Nr. 115. Lwów. — Sobota dnia 21 maja. R. 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie | Na prowincji
Miesięcznie zł. 75 ct. | Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „ | Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „ | Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „ | Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica [illegible] l. 45.

Dziś: Heleny. Jutro: B. 6 po Wielk. Julji. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 21·0 Zachód „ 7 „ 33·0 | Długość dnia g. 15 m. 12·0 Przybyło dnia 1? min.

Przegląd polityczny.

Okoliczności towarzyszące upadkowi gabinetu Gobleta bardzo skompromitowały Francję pod względem politycznym, pokazały całemu światu na jakie bezdroża ona weszła, do jakiego stopnia wyzbyła się wszelkiej rozsądnej myśli, godności, dbania bodaj o pozory, wreszcie jak szybko, jak nieuniknienie pogrąża się ona coraz głębiej w bezdeń nicości. Podajemy dziś list paryski, pisany przed katastrofą a w przewidywaniu jej. Z tonu jego czytelnicy łatwo osądzą, jakie zniechęcenie i zwątpienie ogarnęło dzisiaj lepszą część ludu francuzkiego. W istocie, jak tu nie rozpaczać na widok tego tłumu bakteryj, które pożerają Francję, przekształcając ją w jakąś olbrzymią masę gnijącą!

Bardzo mało wart był gabinet Gobleta, on sam wart jeszcze mniej, a najmniej ze wszystkich ministrów wart Dauphin; jednakże oni w chwili upadku wyglądali na dorosłych ludzi, zestawionych przez tłum bezmyślnych karłów, których liczba wynosi 312; tłum karłowatych błaznów, który kilka miesięcy temu obalił Freycineta, był mniejszy o kilkudziesięciu; z tego widać jak szybko on rośnie.

Wtorkowa scena w parlamencie zasługuje na zanotowanie ku nauce tych, co może łudzą się jeszcze, że we Francji można czerpać wzory.

Posiedzenie rozpoczęło się wnioskiem komisji budżetowej, aby rząd wziął sobie napowrót plan budżetowy i przedstawił inny, oszczędniejszy. Wtedy minister finansów Dauphin broniąc swego planu, odpowiadał, że już zaprowadził wszystkie możliwe oszczędności i że równowagę budżetową zdoła osiągnąć wprowadzeniem podatków dochodowego i alkoholowego. „Komisja powinnaby była zbadać nasz plan, zanim go odrzuciła, — rzekł on. — Przecież gabinet nie winien wzrostowi wydatków. Dług państwowy rośnie, bo parlament nic nie robi żeby go zmniejszyć. Dawniej komisje budżetowe pracowały wspólnie z rządem, razem z nim układały plan; dziś jest inaczej; nie wchodząc w szczegóły, nie badając rzeczy, komisja odrzuca plan rządu, domaga się innego, a jakiego? — nie mówi. W ciągu dwóch ostatnich lat osiągnięto oszczędności 72 miljonów, dalej w tym kierunku iść już absolutnie nie można; trzeba wynaleźć inne sposoby pokrycia niedoboru i oto rząd zgadza się na cofnięcie swego planu, ale z warunkiem, że mu komisja jakiś inny zaproponuje.“

Rouvier (przewodniczący w komisji budżetowej) woła: „Izba dała hasło: „żadnego nowego podatku, żadnej nowej pożyczki!“

Goblet: Ależ to niemożliwe!

Rouvier: To przynajmniej rząd powinien okazać dobre chęci, zgodzić się na powtórne badanie każdej pozycji dla przekonania się, czy nie mógłby ustąpić jakich 2 lub 3% z budżetu.

Allain-Targé (śmiejąc się): Żądają od gabinetu rabatu! Ej, gabinecie, ustąp z jakie sześćdziesiąt miljonów!

Wśród ogólnego śmiechu, Rouvier oświadcza, że komisja dążyła do przywrócenia równowagi i sądzi, że tylko spełniła swój obowiązek.

Goblet: I rząd także myśli, że trzeba przywrócić równowagę i dlatego trzeba coś r o b i ć. Zgadzamy się na nowe badania budżetu, ale prosimy dać nam jakąś myśl; najlepszą, jaką mieliśmy, już eśmy włożyli w nasz plan. Jeśli kto mniema, że bez nowych podatków można wprowadzić równowagę, niech poda swój plan. Rząd nie jest rozrzutny. Izba uchwala nowe ustawy, nowe wydatki, nowe urządzenia. Na wprowadzenie tego wszystkiego w życie potrzeba pieniędzy. Każdy przecież cent jest umotywowany. Więc chyba nie wykonywać ustaw? Dobrze, ale niechże komisja wspólnie z rządem pracuje nad ułożeniem budżetu i bierze zań odpowiedzialność. Na parlamentarnej arenie wszyscy bądźmy czynni w jednakowym stopniu (dosłownie: „wszyscy bądźmy *aktorami*“, co wywołało szyderczy śmiech wśród monarchistów).

Dalej ministrowi poczęto co słowo przerywać, co go tak rozdrażniło, iż zaczął mówić, iż rząd nie jest przedsiębiorcą, który kosztem zniżki paru procentów chciał się utrzymać przy licytacji ministerjalnych foteli. „Już jest gotowe inne ministerjum, niech ono rząd obejmie. Wytoczono ten proces gabinetowi, bo go chcą obalić. Pytam więc za co? Jakież są zarzuty? W polityce wewnętrznej nie stało się nic takiego, coby było dla nas wskazówką, iżeśmy stracili zaufanie w kraju. Co do polityki zewnętrznej, to jeśli kto ma jaki zarzut, niechże go podniesie. Cóż tedy macie przeciw nam? (Głos: Budżet!) Odpieramy rezolucję komisji, ze zostawiamy w przekonaniu, że zostawiamy kraj naszym następcom wewnątrz pełen zaufania do republikańskiej formy, a zewnątrz cieszący się powagą i szacunkiem.“

Następnie po nic nieznaczącej i niesłuchanej mowie sprawozdawcy komisji Pelletana, nastąpiło głosowanie nad wnioskiem De-la-Forge'a tej treści: „Licząc na patrjotyzm rządu i komisji budżetowej, izba wyraża przekonanie, że nowe oszczędności są konieczne i w tym kierunku spodziewając się porozumienia rządu z komisją, przechodzi do porządku dziennego.“

Za wnioskiem tym, na który rząd się zgodził, oświadczyło się 257 deputowanych, a przeciw wnioskowi 275; wtedy Goblet rzekł: „W takim razie dalsze rozprawy już nas nic nie obchodzą“ — i z ministrami opuścił salę. Natenczas przyszedł pod głosowanie wniosek komisji: „plan budżetowy rządu odrzuca się i poleca się rządowi wypracować inny, oszczędniejszy.“ Za tym wnioskiem oświadczyło się 312 deputowanych, a przeciw niemu już tylko 143.

Nowy zatem rząd będzie musiał zastosować się do tej dyrektywy; pod tym tylko warunkiem będzie mógł ster objąć.

To jest właśnie największa trudność, jeżeli brać ją do serca. Ale we Francji już się nic do serca nie bierze. Ostatecznie każdy rozumie, że tu poprostu szło o zmianę ministrów—byle była zmiana.

Grévy konferował już z różnymi osobistościami: z Brissonem, Freycinetem, Floquetem, Raynalem, Rouvierem itd. Podobno Freycinetowi będzie powierzona misja złożenia gabinetu i teraz tylko cała kwestja: czy do nowego rządu wejdą tacy radykalni jak Boulanger, Lockoy i Granet? Zdania są podzielone. Umiarkowani republikanie i oportuniści nie chcą widzieć Boulangera ministrem, radykaliści domagają się zostawienia go przy tece wojny, bo właśnie wymyślił on dziwoląg, który się ogromnie podobał radykałom: — stopnie wojskowe od kapitana wyżej mają być nadawane przez głosowanie całego wojska. — Czy może być co idjotyczniejszego? Niezawodnie — nie! Ale właśnie dla tego, że jest to myśl wylęgła z anarchizmu, tak się ona podobała radykałom.

Godne to uwagi i charakterystyczne, że Berlin ze spokojnem zadowolnieniem patrzy na ostatnie wypadki w Paryżu. Naturalnie, czem tam gorzej, tem Niemcom lepiej.

Car posłał królowej serbskiej własny swój parostatek do Odessy, skąd ona wyruszy do Jałty w Krymie, gdzie się osiedli w carskim pałacu zwanym Liwadją.

Tymczasem car z Nowo-Czerkaska wróci 27 maja do Moskwy, gdzie jakiś czas zabawi. Tu mu będzie podany adres z miljonowymi podpisami o to, aby stolicę swą przeniósł do Moskwy.

Z grupy ostatnich zamachowców car tylko pięciu skazał na śmierć, resztę zaś na dożywotnią katorgę i wyrok podpisał w przeszły piątek.

Z Warszawy donoszą, że jen. Hurko niebawem wyruszy w inspekcyjną podróż po kraju, przyczem troskliwie będzie badał stan różnych fortyfikacyj, oraz w ostatniej instancji zawyrokuje o planach nowych uzbrojeń. Donoszą także, że wszystkie magazyny wojskowe w Król. Polskiem już są zapełnione, i teraz zapasy posyłają się do magazynów w Wołyńskiej i Podolskiej gubernjach.

Rosyjski poseł w Rumunji, p. Hitrowo, znany z intryg przeciw Bułgarji, został odwołany, o co podobno starał się rząd rumuński.

Z Paryża nam piszą:

Zsuwając się po równi pochyłej ku coraz radykalniejszym kierunkom, doszła już Francja do tego punktu, w którym musi nastąpić stanowcze przesilenie — i to nie zwykła kryzys gabinetowa, ale przełom całego systemu rządowego, za czem pójdzie zmiana formy rządu. Czy odbędzie się to z wojną czy bez wojny, czy potem nastąpi okupacja przez jakie obce wojsko, czy też uzurpacja władzy przez kogoś z gminu i despotyzm cesarski,—to są szczegóły, drobnostki, nad któremi zastanawiać się nawet nie warto, bo nikt ich przewidzieć nie może. Dzisiaj jest rozstrój zupełny, brak władzy, brak myśli, brak administracji, brak sprawiedliwości, brak sądów, brak słowem wszystkiego co tworzy jakąkolwiek legalność, jest zupełna dezorganizacja państwa, kompletny chaos, wir-war, zamęt ogólny. Nikt nie wie co nastąpi jutro, pojutrze; nikt nie wierzy w trwałość tego co jest, nikt nawet nie wie, czy kto jest taki, którýby dbał o to, aby to co jest, utrzymać jak najdłużej. Oczywiście w takich warunkach nikt nie chce angażować się w jakieś wielkie przedsiębiorstwa, rozłożone na długi szereg lat, bo nie wie, czy będzie Francja zażywała spokoju tak wewnętrznego jak i zewnętrznego przez ten lat szereg. Stąd ogólna stagnacja, przemysł upada, handel wielki, międzynarodowy, zwęża się i coraz bardziej zstępuje na poziom kramarstwa, stare przemysłowe instytucje i fabryki obawiają się robić nowe nakłady i załatwiają tylko codzienne potrzeby, nowe zaś fabryki nie powstają; wskutek tego wszystkiego zmniejsza się wogóle obrót interesów, a wskutek zmniejszania się interesów, słabnie siła podatkowa ludności. — Rok zeszły skończył się deficytem 240 miljonów; tegoroczny deficyt po zaprowadzeniu wszelkich możebnych oszczędności wynosi 163 miljony w preliminarzu, a w rzeczywistości, jak obliczają, wyniesie do 380 miljonów, — słowem bankructwo finansowe, bankructwo polityczne i bankructwo rządowe. — Tak, rządowe, bo to jest najdotkliwsza i najcięższa choroba Francji, że ona nie ma rządu.

Gdyby jednego Bismarka i kilku małych bismarcząt darował kto Francji, to przy jej bogactwach, znakomitem położeniu geograficznem, doskonałym klimacie, pracowitej i oszczędnej a zarazem wesołej i rzutkiej, a tak energicznej ludności, mógłby ten kraj zadziwić jeszcze Europę. Że zaś nie ma żadnego Bismarka i z łona swego wytworzyć nie może, — a nie może, bo chociażby powstał człowiek stokroć genjalniejszy od Bismarka i stokroć większą od niego obdarzony siłą woli, to niktby go nie słuchał — przeto kraj ten, a w ł a ś c i w i e ten n a r ó d upada, rozbija się, z dniem każdym coraz mniej pokazuje zdolności do stworzenia tak silnego i wielkiego mocarstwa, jakieby stworzyć powinien był, gdyby chciał stanowić przeciwwagę dla Niemiec.

Dnie gabinetu Gobleta są już policzone (we wtorek podał się do dymisji, przyp. Red.), ale to mniejsza; gorszem jest to o wiele, że ten gabinet, który po teraźniejszym powstanie, będzie miał równie żywot niepewny i równie krótko, a może nawet krócej jeszcze utrzyma się przy sterze.

Gabinet Gobleta upada z powodu finansów. Trzeba bowiem wiedzieć, że 17-letnie rządy republikańskie, doprowadziły Francję do tego, iż jej budżet jest jednym z najgorszych w Europie, prawie tak zły, jak rosyjski. Żeby dać o nim wyobrażenie, dość powiedzieć, że bieżący dług w oprocentowanych kwitach kasowych, w wekslach u bankierów i w krótkoterminowych obligacjach (od 1 roku do sześcioletnich), a od których to kwitów, weksli i obligacyj, rząd średnio płaci s i e d m p r o c e n t (we Francji siedm procent!) wynosi 972,763.963 franków.

W preliminarzu na rok 1888, który p. Dauphin przedłożył komisji budżetowej, oblicza on, iż deficyt w roku przyszłym wyniesie do 140 miljonów. Zaproponował tedy, aby na pokrycie tego deficytu zaprowadzono podatek dochodowy, z czego spodziewa się otrzymać do 30 miljonów; podwyższono cło od zboża, co ma dać z 15 mil.; podwyższono podatek od cukru, co da ze 20 mil. i podwyższono podatek od alkoholu, co ma dać 75 mil.

Z wszystkich powyżej wymienionych podatków, najbardziej jest zajmującym podatek dochodowy. Żeby bowiem uniknąć inkwizycji, proponuje p. Dauphin wziąć za podstawę do obliczania dochodu czynsz z pomieszkania i według tego czynszu ułożyć skalę podatkową. I tak np., kto płaci za pomieszkanie 1000 fr., ten przypuszczalnie musi mieć 7000 rocznego dochodu; kto zaś płaci 2000 fr., ten musi mieć co najmniej 10.000 fr. rocznego dochodu; kto wreszcie płaci 10.000 fr. za pomieszkanie, ten już ma niezawodnie 100.000 fr. rocznego dochodu; od tych więc kwot będzie każdy płacił podatek, stopniowo coraz wyższy, im wyższy ma dochód. Zdawało się więc wszystkim, że tak demokratyczny projekt uratuje gabinet, bo w złożonej z radykałów komisji budżetowej wywoła powszechną radość. Tymczasem wcale nie, — komisja przyjęła ten projekt jako naturalny hołd, złożony przez rząd jej radykalnym przekonaniom i powiedziała, że swoją drogą pragnie, aby rząd postarał się budżet wydatków, obliczony na rok 1888 na 3.253,104.738 franków, zredukować o 2 do 3%. Rząd odpowiedział oczywiście, że nie może, bo przecież nie jest przedsiębiorcą, który spuszcza z ceny przy licytacji, tylko szafarzem. Komisja odrzekła, że ją to nic nie obchodzi, czy on jest szafarzem czy przedsiębiorcą, niech sobie robi co mu się żywnie podoba, byle ustąpił 2 do 3%. Rząd zaproponował, aby komisja wskazała, w czem można zaprowadzić oszczędności, jakie np. pozwijać posady, lub jakie roboty publiczne zawiesić? Przyrzekł, że chętnie jej propozycje weźmie pod rozwagę, i jeżeli uzna, że są wykonalne, to odpowiednie przedłoży Izbom ustawy do konstytucyjnego traktowania. Komisja na to oświadczyła, że ona nie jest od tego, aby mu wskazywała oszczędności; to jego rzecz łamać sobie głowę nad niemi; ona mu może tylko tyle powiedzieć, że jeżeli chce, aby przedłożyła Izbie sprawozdanie dla niego przychylne, to niech da 2 do 3% rabatu; jeżeli zaś nic nie spuści, to sprawozdanie jej będzie wyrazem nieufności do finansowej polityki rządu.

Ktoby pomyślał, że to są żarty. Tymczasem tak się rzeczy w istocie odbyły. Komisja budżetowa złożona z samych radykałów i republikanów — bo monarchiczne stronnictwa usunęły się od głosowania przy jej wyborze — nie postawiła żadnego programu, nie dała żadnej myśli, ani wskazówki, żądała tylko 2 do 3% rabatu od rządu, zupełnie jak od przedsiębiorcy, który staje do licytacji.

Za parę dni wyda wyrok Izba i wszyscy są zdania, że wypadnie on niepomyślnie dla rządu. Jednakże mimo to, nie ma dotąd na widnokręgu listy nowego gabinetu. Jakaż tego przyczyna? Czy może nie ma już kandydatów na ministerjalne posady? Nie, tylko wszyscy posłowie pragną być ministrami, więc w skutek tego rozbicie Izby jest takie, że nikt dokoła siebie nie może skupić odpowiedniej liczby głosów. Koniec końców, będzie musiała stworzyć się jakaś koalicja z dwóch lub trzech stronnictw i ona ułoży nowy gabinet, ale czy na długo? Na rok, na pół roku, na tyle czasu, ile potrzeba, aby zużyli się ci ludzie, którzy zasiądą na ministerjalnych fotelach, i aby hałaśliwy plebs paryzki nie robił zbyt wielkiej wrzawy wtedy, gdy Izba znowu uzna za właściwe ich wywrócić.

Korespondencje.

Poznań 17 maja.

(Dr. K.) Skandalem skończyła się kadencja sejmu pruskiego i to skandalem w poważnej izbie panów, a nadto skandalem, w którym, niestety, i bezpośrednio i pośrednio my, Polacy, jesteśmy zamięszani.

Czy warto było wystąpić tak, jak wystąpił p. Kościelski, to inna kwestja. Przyjęto jest, że jedna instytucja parlamentarna innej nie krytykuje, że jej okazuje respekt. Wprawdzie sejm pruski nie dawno złamał ten przyzwoity zwyczaj, demonstrując przeciw parlamentowi za jego zachowanie się w sprawie septennatu, lecz po co naśladować brzydkie wybryki? Z drugiej wszakże strony p. Kościelski powiedział tylko prawdę.

Rzucił on rządowi w oczy zarzut „ujmowania i przeciągania“ (*Anfassen und Hinüberziehen*) deputowanych sejmowej izby niższej, zniewalając ich do głosowania wbrew własnemu przekonaniu.

P. minister Puttkamer, posłyszawszy ten zarzut, zawołał: „to niesłychane! skandaliczne! nieszlachetne! za to trzeba pociągnąć do osobistej odpowiedzialności p. Kościelskiego!“

„Mogę dać dowody“ — zimno odparł p. Kościelski.

W izbie powstał rozruch, zamięszanie, lordowi prusсy poczęli szeptać, gromadkami wychodzić z sali, potem p. tajny radzca v. Zastroff zbliżył się do p. Kościelskiego i zażądał odeń cofnięcia zarzutu, lecz usłyszał odmowę; wreszcie sala znów się zapełniła członkami izby i wówczas komisarz rządowy v. Bitter oświadczył, że on istotnie robił w izbie sejmowej to, o czem mówił p. Kościelski, ale nie na serjo, tylko żartem, *in scherzhafter Weise*, — a było to tak:

Kiedy obradowano nad podziałem Poznańskiego na nowe powiaty, przyszła z kolei rzecz o obwodzie żerkowskim: czy go zostawić przy powiecie wrzesińskim, czy też przyłączyć do jarocińskiego? Petycje z obwodu tego, podpisane przez Niemców i Polaków (z wyjątkiem dwóch Niemców i jednego Polaka), domagały się pozostawienia obwodu przy wrzesińskim powiecie. Polityczne względy w grę tu nie wchodziły. Ks. dr. Stablewski umotywował względami ekonomicznemi konieczność zostawienia obwodu przy wrzesińskim powiecie i tak izba uchwaliła w pierwszych dwóch czytaniach z n a c z n ą w i ę k s z o ś c i ą.

Ale tego nie chciał p. Kennemann, znany u nas polakożerca, człowiek ogromnie wpływowy i, jak mówią,... sekretny bankier niektórych dygnitarzy. Nie chciał on zaś dla tego, że ma majątki w jarocińskim powiecie i ma je w obwodzie żerkowskim i chciał wszystkie swe dobra mieć pod jedną jurysdykcją rządową. W tym kierunku rozwinął więc agitacją między deputowanymi i gdy przyszło do głosowania przy trzeciem czytaniu, zwolennicy p. Kennemanna głośno wołali: *Aufstehen!* albo: *Sitzenbleiben!* — jak im było potrzeba. Przez to głosowanie przez wstawanie i siadanie nie mogła dać pewnego rezultatu prezydjum zarządziło głosowanie za pomocą t. zw. *Hammelsprungu*, t. j. wchodzenia przez jedne drzwi zwolenników wniosku Kennemanna, a przez inne drzwi — zwolenników wniosku ks. dr. Stablewskiego. Te dwoje drzwi są obok siebie. Otóż rezultat tego głosowania był ten, że wbrew wynikowi dwóch pierwszych głosowań z n a c z n a w i ę k s z o ś ć oświadczyła się za wnioskiem Kennemanna.

Wszyscy oczywiście byli zdziwieni dla czego tak się stało i wnet się dowiedzieli, że komisarz rządowy p. Bitter, stanąwszy między

---

25)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

Stara służąca zaprowadziła gościa znów przez ten sam długi korytarz do pokoju, który widocznie służył jednocześnie za bawialnię, jadalnię i salon.

Na pierwszy rzut oka wyglądał jeszcze dosyć okazale, stanowiąc wszelako dziwną mieszaninę dawnej świetności i obecnego upadku. Na ścianach widniały jeszcze kosztowne boazerje, sufit natomiast był poprostu otynkowany na biało, a piec kaflowy w rogu zdradzał najpospolitsze pochodzenie. Ten sam kontrast panował w umeblowaniu: dębowe krzesła o wysokich poręczach stały w około ordynarnego stołu jodłowego; na bogato rzeźbionym starożytnym kredensie roztasowały się zwyczajne zupełnie, gliniane naczynia, a piękne, stare, sklepione u góry okno zasłonięte było firankami perkalowemi w kwiaty.

— Proszę mi wybaczyć moję samowolę, — rzekł Janek, zbliżając się do starego barona siedzącego w fotelu. — Stan mojej toalety tak mało kwalifikował się do salonu, że, ufając dobroci pańskiej, pozwoliłem sobie na tę grabież.

Janek wyglądał, co prawda, trochę dziwacznie w kaftanie futrzanym swego gospodarza, ale młodzieńcza twarz z zarumienionemi od ostrego wiatru górskiego policzkami, okolona mokremi jeszcze kędziorami, jaśniała taką ujmującą pięknością, że w około zwiędłych ust starego barona zaigrał uśmiech zadowolnienia.

— Cieszy mnie, że znalazłeś pan w mojej garderobie coś użytecznego, — odparł uprzejmie. — Proszę, niech pan siada, chciałbym panu zadać jeszcze jedno pytanie.

— Oho! Zaczyna się śledztwo w kwestji przodków! — pomyślał Janek i nie omylił się, gdyż gospodarz wprost do tego zmierzał celu.

— Jan Wehlau Wehlenberg, — to brzmi wcale dobrze! — ciągnął baron dalej. — Natomiast nazwa siedziby pańskiej jest trochę niezwykłą. Gdzie leży właściwie zamek Forschungstein?

— W północnych Niemczech, panie baronie, — odparł Janek, niemrugnąwszy nawet.

— Domyślałem się, bo go nie znam. Szlacheckie rody południowych Niemiec i ich siedziby znam wszystkie, bo wszakże mój ród do najstarszych należy. Pochodzi on z dziesiątego wieku, co jest udowodnionem historycznie, ale tradycja sięga jeszcze znacznie odleglejszych czasów. Północne Niemcy nie posiadają pewnie tak starej rodziny?

Zamierzał widocznie zbadać drzewo genealogiczne swojego gościa, lecz Janek, czując zbliżającą się katastrofę, zastawił się zręcznie, zadając znienacka pytanie.

— Czy pozwoli pan zapytać, kogo przedstawia ten portret? Zwrócił moję uwagę przy wejściu, — rzekł, wskazując na wiszące naprzeciw niego na ścianie malowidło.

Byłto naturalnej wielkości medalionowy portret czterdziestoletniego może mężczyzny z ciemnemi włosami, żywemi ciemnemi oczyma i szlachetnemi, regularnemi rysami, nienacechowanemi wprawdzie zbytnią inteligencją. Ubranie wojskowe zakryte było w większej części wielkim płaszczem. Portret ten był w każdym razie świeższej daty. Pan zamku zwrócił nań również oczy swoje, zapomniał naraz o genealogji i zapytał:

— Podobał się panu ten portret?

— Nadzwyczajnie! Co za piękna głowa! I doskonale malowana. To pewnie także jeden z Eberstein'ów?

Starzec miał minę, nawpół zadowolnioną, napoły zmartwioną, gdy odpowiedział zwolna:

— Tak, jeden z Eberstein'ów! A więc go pan nie poznajesz?

Janek zdumiał się; rzucił znów spojrzenie na portret, a następnie na zgrzybiałą postać z zamglonemi oczyma i zwiędłem obliczem.

— To nie może... czyżby to miał być pański portret, panie baronie?

— Tak, niegdyś... i mówiono, że był bardzo podobny przed trzydziestu laty. Nie biorę panu za złe, że pan dzisiaj nie odnajdujesz ani śladu podobieństwa. Wszak jestem już tylko ruiną, jak mój Ebersburg!

Słowa te zadźwięczały tak boleśnie, że Janek usiłował niezwłocznie pocieszyć starca.

— Przeciwnie, poznaję wyraźnie pańskie rysy, — zapewniał. — Odrazu, od pierwszej chwili dostrzegłem w obrazie coś znajomego, ale przypuszczałem, że to może portret jednego z synów pańskich.

— Nie mam synów, — odparł Eberstein żałośnie. — Ród mój wraz zemną zejdzie do grobu, bo pierwsze moje małżeństwo było bezdzietnem, a z drugiego pozostała mi tylko córka. Nie pojmuję, gdzie jest Gerlinda, będę musiał sam ją zawołać.

Wstał z trudnością i udał się do przyległego pokoju, od którego drzwi były zamknięte.

— Gerlinda von Eberstein... brrr! — zawołał Janek. — To pachnie coś krużgankiem i lochem zamkowym. Ukaże mi się tu pewnie jaka średniowieczna burgrafianka, bo, skoro papa zaczął siódmy krzyżyk, córeczka musi przynajmniej mieć czterdziestkę. No, takiej damie mogę się w każdym razie przedstawić w kaftanie futrzanym.

Z umiarkowaną ciekawością spoglądał na drzwi, ale nagle podskoczył w górę, jakby dotknięty prądem elektrycznym, bo widok, jaki mu się teraz przedstawił, nie odpowiadał bynajmniej jego przypuszczeniom.

Na progu ukazała się delikatna postać młodziutkiego jeszcze dziewczęcia w skromnej szarej sukience; ciemne, gładko zaczesane w górę włosy upięte były z tyłu we dwa warkocze. Dziecinna twarzyczka, trochę za blada może, jeżeli nie mogła się nazwać piękną, była stanowczo niewypowiedzianie powabną i ujmującą. Oczu tylko dojrzeć nie było można, gdyż przykrywały je całkowicie długie, ciemne, spuszczone rzęsy. Baron widocznie w późniejszym wieku wstąpił w powtórne związki małżeńskie, gdyż córka jego liczyć mogła zaledwie lat szesnaście.

— Jan bar. Wehlau Wehlenberg na Forschungsteinie... moja córka Gerlinda — przedstawił uroczyście pan zamku.

Janek był tak zdumiony, że ukłonił się aż dwa razy, na co młode dziewczę odpowiedziało niesłychanie sztywnym ruchem, czemś pośredniem między dygiem podlotka a poważnym ukłonem dorosłej panny. Następnie, zawsze jeszcze ze spuszczonym wzrokiem, Gerlinda zajęła swoje miejsce przy stole, gdzie podano, już zimną, nader skromną wieczerzę.

Stary baron był bardzo gadatliwy; rozmawiał nieustannie ze swoim gościem, który podziwem dla portretu zdobył sobie jego serce. Tem bardziej milczącą okazała się natomiast panna Gerlinda. Cicho, uważnie spełniała drobne obowiązki gospodyni domu, ale zachowywała się przytem sztywnie jak posąg drewniany, i wszelkim usiłowaniom konwersacyjnym Janka Wehlau przeciwstawiała uporczywe milczenie. Ojciec odpowiadał zawsze niechybnie za nią, a twarz jej pozostawała tak nieruchomą, jak gdyby nie słyszała wcale, co mówiono.

— Biedne dziecko jest pewnie głuchonieme — myślał Janek z politowaniem. — Szkoda tej milutkiej twarzyczki. Żeby chociaż zechciała raz podnieść oczy!

Zrobił jeszcze ostatnią próbę, zwracając się wprost do niej z zapytaniem, czy długo już mieszka w Ebersburgu i czy w zimie zamek nie jest zbyt samotnym. Ale Gerlinda i teraz jeszcze milczała uparcie, a ojciec za nią odpowiedział:

— Mieszkamy tutaj stale, a córka moja od najmłodszych lat przyzwyczajona do samotności. Pozwoliłem jej teraz w ciągu przyszłego tygodnia pojechać na parę dni do Steinrücku, na usilne żądanie hrabiny, która jest chrzestną matką Gerlindy.... Pan przecież zna hrabiów Steinrück?

— Naturalnie, mam ten zaszczyt.

— Stary ród, ale o całe dwieście lat młodszy od mojego — rzekł baron z najwyższem zadowolnieniem. — O protoplaście Steinrücków wspominają dopiero za czasów wypraw krzyżowych, i niestety genealogiczne ich drzewo splamione zostało (co prawda, dopiero w ostatnich czasach) przez mezaljans najgorszego rodzaju. Stało się to przed trzydziestu laty; do tego czasu rodzina Steinrücków była nieposzlakowaną.

— Od wypraw krzyżowych! I w dziewiętnastem stuleciu musiało na nich spaść takie nieszczęście! — zawołał Janek z oburzeniem, które mu pozyskało przychylne skinienie głowy gospodarza.

— Tak, prawdziwe nieszczęście!... Masz pan zupełną słuszność; w ogóle posiadasz pan, o ile się zdaje, wysoko rozwinięte poczucie różnicy stanów; lubię to bardzo.... Tak, hrabia Michał przebolał ów cios; jabym nie mógł, mnie powaliłby o ziemię, bo moje drzewo genealogiczne jest do tej pory bez skazy!

I tu wdał się w bardzo obszerne historyczne objaśnienia, dotyczące wspomnianego drzewa genealogicznego, przyczem sypał wiekami jak z rękawa, a młodszych o całe dwieście lat hrabiów Steinrück traktował jak niemowlęta. Janek nie zwracał wcale uwagi na starego, lecz łamał sobie ciągle głowę nad tem, czy panna Gerlinda von Eberstein jest w istocie głuchoniemą, co absorbowało go tak dalece, że stary baron dostrzegł jego roztargnienie, i urażony nieco zapytał go, czy też słucha opowiadania.

— Ma się rozumieć, podziwiam to drzewo genealogiczne bez skazy — zapewniał młodzieniec. — A więc Eberstein-Ortenauowie...

(C. d. n.)

drzwiami, chwytał posłów idących w drzwi Stablewskiego i wpychał ich w drzwi Kennemanna, a robił to „*in scherzhafter Weise.*“ Ale ten „żart“ przecież wpłynął na ustawę; ten „żart“ skrzywdził mieszkańców obwodu żerkowskiego; tego „żartu“ dopuścił się przedstawiciel rządu.

Jak się skończy „skandal“ w Izbie panów osobiście dla p. Kościelskiego, tego nie wiem. Słychać, że będzie miał kilka pojedynków, między innemi z p. Bitterem. Ale cały ten wypadek, cały ten „żart“ figur rządowych tak zniechęcił naszych deputowanych i większość społeczeństwa, że teraz postawiono — mojem zdaniem co najmniej niebezpieczne — pytanie: Czy warto brać na przyszłość udział w pracach sejmowych? czy nie lepiej byłoby nie pojawiać się w przyszłej kadencji? Mnie się zdaje, że niczego więcej pragnęliby nasi wrogowie; my zaś nie powinniśmy opuszczać żadnej pozycji, bo z każdej wypowiedziane słowo prawdy coś znaczy, i jeśli nie zaraz, to kiedyś niezawodnie korzyść przyniesie. Tylko potrzeba nam ograniczyć naszę rolę, skarg bezpłodnych, opozycji daremnej a drażniącej zaniechać; to stale od dwóch lat w moich listach powtarzam. Trzeba nam stanąć na stanowisku przedmiotowem, zastępować rozumnie interesa ekonomiczne, wspólne Polakom i Niemcom, na tem polu szukać sojuszników, którzy potem i na inne pole chętniej za nami pójdą, a interesa narodowe złożyć w ręce narodu.

Więc myśl usunięcia się od przyszłego sejmu — mojem zdaniem — jest zła, nie męska.

Przed trzema dniami skazał sąd tutejszy redaktora *Dz. Pozn.* na dwa miesiące więzienia za krytykę raportu komisji kolonizacyjnej.

Dnia 13 b. m. stawał znów przed kratkami sądowemi znany pisarz ludowy, p. Józef Chociszewski, oskarżony o podżeganie ludności polskiej przeciw niemieckiej, której to zbrodni prokuratorja dopatrzyła się w wydanym niedawno przez niego „Skarbczyku.“ Pan Chociszewski już od kilku miesięcy odsiaduje karę dziewięciomiesięcznego więzienia, którą nałożono na niego za przewinienia prasowe. Jak go w tem więzieniu traktować muszą, o tem świadczy sprawozdanie z procesu, zamieszczone w jednem z pism poznańskich. „Pan Józef Chociszewski“, — pisze sprawozdawca, — „bardzo zmizerniał; oczy, głęboko zapadłe, niepewne, jakby drażliwe były na światło i ludzi. Wogóle przedstawia on widok bardzo zgnębionego człowieka. Na pytanie przewodniczącego odpowiadał, jakby nie rozumiejąc, tak, że mu je ponownie stawiać było trzeba“. Dla uzupełnienia dodaję, że, jak mówią w mieście, p. prokurator, Martins, zamknął pana Ch. na cały miesiąc do piwnicy o chlebie i wodzie za to, że odwiedzającej go żonie wręczył list.

Wiedeń 17 maja.

(-.-) Wypada jeszcze wrócić do ankiety gorzelnianej autonomicznej, która tu przed paru tygodniami obradowała. Wypracowała ona sprawozdanie i przedłożyła je rządowi. — Akt ten ważny, uchwalony przez reprezentantów przemysłu gorzelnianego w Galicji, w Czechach i w Karyntji, zasługuje, aby go chociaż w streszczeniu i w ogólnych zarysach dać poznać waszym czytelnikom. Rozpatruje on sprawę naprzód genetycznie. Więc powiada, że kiedy Węgry zażądały jako kompensaty za zmiany w projekcie opodatkowania cukru, podwyższenia podatku od spirytusu na 16 *zł.* oraz premji eksportowej na 5 *zł.*, a nadto zmiany w normie opodatkowania gorzelni rolniczych przez ściślejszy proceder wymierzania podatku od produktu lub też podniesienia pauszaljów, — to wiadomość ta wywołała poważny niepokój u właścicieli gorzelni rolniczych i włożyła na nich obowiązek sprawę tę dokładnie zbadać i przedstawić.

Podwyższeniu podatku ma towarzyszyć podwyższenie premji eksportowej i to podwyższenie ma być pokryte z większego dochodu z podatku od spirytusu i mieć ten cel, żeby przez to eksport wzrósł i żeby dotychczasowe 10 pct. z całej produkcji, które zbywają od konsumcji wewnętrznej, poszły w handel zewnętrzny. Dla spirytusu pozostającego w kraju wytworzyłaby się z natury rzeczy wyższa cena, którаby producentom umożliwiła płacenie wyższego podatku.

Takie mają być mniej więcej motywa zamierzonego podniesienia podatku i premji.

Otóż należy zbadać, czy i o ile te przypuszczenia są słuszne; czy domniemane podniesienie się ceny wtedy istotnie nastąpi i nastąpić musi; dalej czy słuszne jest zapatrywanie, że po zmianie stosunków produkcji i cen, gorzelnie rolnicze będą w stanie płacić większe podatki bez zagrożenia bytu tego pomocniczego w rolnictwie przemysłu.

Doświadczenie poucza, że podniesienie podatku wcale jeszcze ceny towaru nie podnosi; więc też tylko w połączeniu z wyższą premją eksportową to podniesienie ceny miałoby nastąpić. Bez wątpienia, wyższa premja eksportowa wpłynąćby mogła chwilowo na cenę spirytusu, mianowicie wpływałaby dopóty, dopóki działałyby skutki tego podniesienia premji. Nie! możemy jednak zgodzić się na to, żeby ten wpływ mógł długo się utrzymać. Cena na targu europejskim — a od niej zależy nasza zdolność do eksportu — nie zależy przecież wyłącznie od Austrji, ani od zarządzeń podatkowych austrjackich. Główny nasz na targu powszechnym współzawodnik, Niemcy, eksportowały w 1885 roku 890.000 hektolitrów, czyli dwie trzecie całego światowego eksportu.

Tak jak austrjacki, tak też i inne rządy będą przedsiębrały środki, aby i utrzymać i podnieść zdolność eksportową swoich krajów; a łatwiej to przyjdzie tym krajom, które już na targu powszechnym pierwszą grają rolę i zajmują tam stanowisko, do którego my dopiero dążyć mamy. Ponieważ zaś przemysł gorzelniany w tych krajach, w których dotąd był słabym, znacznie się teraz rozwijać począł (w Rumunji), zdaje się przeto być niewątpliwem, że mimo podniesienia premji stosunki eksportowe coraz będą trudniejsze. Nie ma przeto wcale pewności, że podniesienie premji ułatwi mocno eksport i wywoła podniesienie ceny. Chwilowe zaś polepszenie ceny, połączone ze stałem podniesieniem podatku, nie może nam pomódz wcale.

Może się zdarzyć nawet pozorny rozkwit przemysłu gorzelnianego, ale jeżeliby nawet nastąpił ten pozorny rozkwit, to wielkie gorzelnie kukurudziane w Węgrzech wyzyskują go na niekorzyść rolniczych gorzelni. W premji zbyt wysokiej leży nawet niebezpieczeństwo jeszcze większej hiperprodukcji spirytusu w Węgrzech. Przebieg wypadków na targu cukru powinien tutaj ku nauce i ostrzeżeniu służyć.

Wszak przemysł cukrowy tak niegdyś kwitnący, cieszył się długo premjami eksportowemi i dokądże doszedł? Do rujnującego obrotu i do hyperprodukcji. Każdy obeznany ze stosunkami przemysłu spirytusowego w Austrji wie o tem, że stosunki wielkich gorzelni kukurudzianych w Węgrzech bardzo są odmienne od stosunków w Austrji. Owi wielcy producenci węgierscy mają następujące warunki korzystne: możność ciągłego pędzenia gorzelni, łatwość zakupna, transportu, zsypki i przechowywania kukurydzy, możność wyzyskania każdej dobrej konjunktury dla zakupna kukurydzy, możność w razie złej konjunktury ograniczenia produkcji lub zamknięcia fabryki, słowem łatwa ruchliwość, pewność w interesie. Wystawione na konkurencję z Węgrami nasze rolnicze gorzelnie bardzo łatwo uledz mogą. Gorzelnie rolnicze w Węgrzech pracują w stosunkach analogicznych z naszemi. U nas przerabia się przeważnie płód własnego gospodarstwa, głównie ziemniaki, w ramach przepisanych przez ustawę podatkową. Ograniczeni w swoim pomocniczym przemyśle na ziemniaki, zamawiamy je z roku na rok według planu gospodarstwa, nie wiedząc wcale jak się to opłaci. Musimy sobie wysoko cenić wartość pastewną braby i wartość nawozu, żeby przy dzisiejszych cenach spirytusu znaleść rachunek. Nie mamy wcale możności w razie złej konjunktury ograniczyć produkcji, lub zamknąć gorzelni, niemniej niemożliwą jest dla nas nagła zmiana gospodarstwa opartego na gorzelni. Gorzelnia i gospodarstwo stoją z sobą w nierozerwalnym związku, nawzajem od siebie zależą. Niekorzystna konjunktura, złe ceny spirytusu dotykają nas podwójnie, jako rolników i jako gorzelników.

Jeżeli porównamy stosunki wielkich węgierskich kukurydzianych gorzelni ze stosunkami naszych gorzelni ziemniaczanych, rolniczych, to jest uzasadnioną obawa, że naturalna przewaga tamtych wielkich może i musi szkodzić naszym, jeżeli stworzy się takie okoliczności, które tamtym wielkim przyniosą korzyści, albo też ulgi dla rolniczych gorzelni ścieśnią.

Taką korzyścią dla wielkich fabryk byłoby zbyt wielkie podniesienie premji eksportowej, w czem Węgry brałyby udział na 70%!

W r. 1883 do 1886 wł. eksportowano z Austro-Węgier

hektolitrów	791.295
w tem z Austrji	246.679
z Węgier	544.606
rocznie wypada z Austrji	61.669
z Węgier	136.616

zatem przeciętnie w procentach Austrja 31%, Węgry 69%.

Jeżeli Węgry powołują się na mniejszy eksport w latach 1885—1886, to różnica leży wyłącznie w stosunkach zbiorów w Austrji. W r. 1885 miały specjalnie Czechy zbiór ziemniaków najlepszy od lat 30 co do jakości i ilości. W r. 1886 miała Galicja równie obfity zbiór. Gdy zaś gorzelnik austrjacki inaczej zgoła ziemniaków użyć nie może, to rozumie się samo przez się, że w latach tych produkcja spirytusu musiała się podnieść.

Zatem nie w tem, iż gorzelnie rolnicze miały pauszalowy system podatkowy, lecz w korzystniejszych stosunkach zbiorów leży powód podniesionej produkcji ostatnich dwóch lat w krajach austrjackich posiadających gorzelnie rolnicze.

Jeżeli podniesiona premja eksportowa bodaj chwilowo cenę spirytusu podniesie, to gorzelnie wielkie w pierwszej linji z tego skorzystają, gdyż co do eksportu są lepiej sytuowane, co do procesu pędzenia okowity i interesów ruchliwsze, swobodniejsze, gdyż fabrykację swoję łatwo każdego czasu rozwinąć mogę. O ileby małe, rolnicze gorzelnie na tem skorzystać mogły, to dopiero należałoby zbadać. To jednak pewno, że *rolniczy gorzelnik austrjacki tylko o tyle skorzystać może, o ile wielki gorzelnik lub rafinator do korzyści przypuścić go zechce.*

Także i redukcja gorzelń rolniczych z 50 na 30 hktltrów objętości zacieru jest szkodą małych na rzecz wielkich. Gdyż zacier przez ustawę na 30 hktl. ograniczony, to znaczy ogólna redukcja gorzelń rolniczych, które przeciw wielkim kukurudzianym gorzelniom w ostatecznych rezultatach konkurencji wcale wytrzymać nie mogą. Gdy zaś przy teraźniejszym stanie przemysłu cukrowego *(osmosis)* nie można liczyć na intenzywniejszy rozwój gorzelni melasowych, to redukcja rolniczych na 30 hktltr. zacieru jedynie i wyłącznie na korzyść wielkich kukurudzianych gorzelni się obróci.

Naturalnym skutkiem redukcji rolniczych gorzelni byłaby mniejsza produkcja paszy i nawozu, w tych czasach ciężkich rolniczego przesilenia; twardy cios dla jałowej ziemniaczanej gleby w krajach austrjackich, które jeżeli mają być zdolne do uiszczania podatków, to nie mogą się ostać bez tych dwóch warunków paszy i nawozu.

Wiedeń 18 maja.

(X) Nagły zgon dra Zyblikiewicza wywołał tu między Polakami wielki żal. JEks. dr. Grocholski zwołał Koło polskie podczas posiedzenia Izby dla oddania hołdu pamięci zacnego męża, któremu gorące poświęcił wspomnienie. Wielu posłów uda się na pogrzeb.

Wczoraj w Izbie miał p. Szczepanowski swój *maiden speech*, mówił wymownie, długo, był słuchany, to już wielki sukces. W mowie jego mieści się bardzo wiele cennych spostrzeżeń wyniesionych z podróży po Anglji i Ameryce. Zrobiono uwagę, że szanowny poseł studjował tam życie, stosunki i wiele bardzo się nauczył, wiele zalet sobie przyswoił, lecz nie przetrawił jeszcze należycie tego co wie i jeszcze nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego, co z ob ych rzeczy u nas da się zastosować, a co nie. W każdym razie cechują tego posła jako rysy główne: samodzielność, *self help* i wiara w *w selfgovernement*. Są to zalety, na których można budować skutecznie i można spodziewać się, że jeżeli interesa przemysłowe pozwolą p. Szczepanowskiem poświęcić więcej czasu zajęciom poselskim, jeżeli zapozna się dobrze z gruntem tutejszym, to doświadczenie zmodyfikuje nieco zarówno jego optymizm pod względem skuteczności pewnych zasad, jak i jego pesymizm co do stosunków krajowych, jeżeli dójdzie do przekonania, że w politycznej akcji tylko to jest mądre, co jest możliwe; to poseł ten wyrobi się na dzielną i dojrzałą parlamentarną siłę. P. Szczepanowski ma bowiem jeszcze jednę zaletę: zasób zdrowego rozsądku, który sprawia, że nie skłania się do opozycji, że wysoko ceni kierownictwo Koła polskiego, oraz wartość dla nas teraźniejszego rządu.

Wnioski p. Ozarkiewicza względem ceny soli i wyrobu i sprzedaży soli bydlęcej są słuszne i pożądane; pragnąć należy, aby rząd posiadał możność uczynienia im zadość.

Po raz 24 przemawiał p. Roser przeciw loterji potępiając ją jako źródło niemoralności, równo z totalizatorem wyścigowym, który jest grabieżą biednych, głupich i nieletnich. Trzy wymienił demony nieszczęścia: gorzałka, loterja i deficyt. Zapewne i teraz, jak po inne razy, nikt nie zaprzeczy, że poseł ten ma rację; tylko żałować można, że tak jak poprzednie rządy tak i teraźniejszy nie może jeszcze loterji znieść. Lecz w tej mierze decyzja musi być pozostawiona rządowi. Niech tylko przyjdą lata dobre i dochody dadzą nadwyżkę, to niechybnie rząd loterji rad będzie się pozbyć.

Politik uporczywie powtarza, że sejm morawski będzie rozwiązany i wita ten krok, jako największą (!) zasługę rządu. Informacje moje u źródła nie potwierdzają tych zapewnień. Na teraz nie ma o tem mowy jeszcze; sprawa nieroztrzygnięta i wcale przesądzać nie można, czy rząd uzna potrzebę rozwiązania sejmu, czy też poczeka do nowych wyborów, żeby tymczasem stosunki się klarowały.

Jubileusz artystki Wolter obchodził Wiedeń w sposób do najwyższego stopnia przesadny. Artystka jest znakomita, zasłużona, osoba przytem godna szacunku; lecz entusjazm, ścisk, tłum, mdlenia, dwa wozy meblowe pełne kwiatów, deputacje, owacje prozą i wierszem, omal nie ciągnienie powozu przez kobiety! i t. d. to przecież przesada... Trzeba to kłaść w połowie na karb żądzy hecy. Niebawem będą dwie wielkie hece — przepraszam — dwa wielkie festyny — jeden w halli i dziedzińcach ratusza, drugi corso kwiatowe w Praterze i awantury arabskie w rotondzie — aranżowane przez księżnę Metternich z udziałem setek panów i pań. Wiedeń ma rację być wdzięcznym za wszelką tego rodzaju inicjatywę, gdyż sam ze siebie, lubo heca jest ideałem jego, na nic zdobyć się nie może, kwasi się i narzeka.

Aranżerowie zabaw wydobywają z pod ziemi humor, pieniądze, dają rękodzielnikom zarobek i zasilają dobroczynne instytucje.

Z Koła Polskiego.

Od sekretarjatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniach dnia 8 i 15 maja, Koło poselskie polskie obradowało głównie dalej nad postępowaniem swojem przy szczegółowych rozprawach w Izbie poselskiej nad budżetem. Przy poprzednich rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty Koło zawiesiło decyzję swoję co do żądanego przez ministra oświaty ustanowienia posady drugiego szefa sekcyjnego w temże ministerstwie i zamieszczenia w budżecie odpowiedniej kwoty. Większość komisji budżetowej izbowej, sprzeciwiła się temu żądaniu; jednak po przedstawieniu przez ministra oświaty konieczności ustanowienia tej posady z powodu zwiększenia się czynności w tem ministerstwie, przez przyłączenie pod jego zarząd szkół przemysłowych i fachowych, które poprzednio zostawały pod kierunkiem ministerstwa handlu, wszystkie stronnictwa prawicy i lewicy postanowiły głosować za ustanowieniem tej posady i zamieszczeniem w budżecie wspomnianej kwoty. Po dość długich rozprawach, w których zabierali głos posł.: Grocholski, Abrahamowicz, Chrzanowski, Hausner, Starzyński, Gniewosz, Bobrzyński, postanowiło Koło głosować wraz z innemi stronnictwami prawicy za ustanowieniem tej posady. Przy obradach co do głosowania w Izbie nad rezolucją, zaproponowaną przez komisję budżetową, aby Izba wezwała rząd o uregulowanie płac czynnych i pensyj wysłużonych profesorów przy seminarjach duchownych, Koło postanowiło głosować za tą rezolucją i upoważniło p. Kopycińskiego do zabrania, na jego żądanie, głosu w Izbie dla poparcia tej rezolucji. P. Ruczka zwrócił uwagę Koła, iż kroki do ministra oświaty o polepszenie emolumentów dla alumnów i profesorów seminarjów duchownych i ustanowienie posad drugiego prefekta, nie odniosły dotychczas skutku. Koło upoważniło go do ponowienia starań, które zapewne poprą biskupi dyecezji.

Przy pozycji dochodów szkół średnich, poseł Swieży prosił o upoważnienie przemawiania w Izbie imieniem ludności polskiej na Szląsku za zniżeniem opłat corocznego wpisowego do gimnazjów t. zw. czesnego, podwyższonego w roku zeszłym. W rozprawach nad tym przedmiotem, zabierali głos Czartoryski, Bobrzyński, Ruczka, Chrzanowski, Hausner, popierając wniosek Czartoryskiego i Bobrzyńskiego, aby polecić polskim członkom komisji szkolnej, iżby ważne sprawy dydaktyczne, łączące się z poruszoną przez ks. Swieżego kwestją, rozważyli i Kołu wniosek przedstawili, zgadzali się zaś na danie p. Swieżemu żądanego upoważnienia. Po głosach jeszcze w tej sprawie pp. Grecholskiego, Romaszkana i Chotkowskiego, Koło uchwaliło powyższe wnioski prawie jednomyślnie. Po krótkich rozprawach nad kilku drobnemi pozycjami budżetu ministerstwa oświaty, Koło postanowiło głosować za całym tym działem.

Na temże posiedzeniu p. Jaworski, sprawozdawca deputacji regnikolarnej co do projektu ustawy „o kwotach“ przedstawił Kołu rezultat obrad nad tą sprawą w deputacjach regnikolarnych i przedłożony przez rząd projekt ustawy, odpowiednej wnioskom deputacji. Koło postanowiło jednomyślnie głosować za tym projektem. Na posiedzeniu 15 b. m. Koło obradowało o postępowaniu swojem przy rozprawach szczegółowych w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa skarbu. Przy tytule wydatków na centralne władze ministerstwa, p. Chamiec przedstawił uciążliwości i wady przy poborze podatków i ich egzekucji, jednak uważał za stosowniejsze wysłanie deputacji do ministra skarbu z przedstawieniem tych uciążliwości, niż zabrania w tym celu głosu w Izbie, któryby mógł być przez lewicę zużytkowany niekorzystnie. W rozprawach nad tym przedmiotem zabierali głos pp.: Czaykowski Wład., Orzechowski, Gniewosz, Starzyński, Szczepanowski, Jaworski, Ruczka i Hompesch, a Koło przyjęło wniosek p. Starzyńskiego, ażeby p. Chamiec zabrał głos w Izbie i przedstawił przedmiotowo uciążliwości przy poborze i egzekwowaniu podatków i należytości skarbowych, oraz zbyteczną fiskalność władz.

Przy tytule drugim tego działu, rozwinęły się rozprawy nad potrzebą przypomnienia żądań o uregulowanie licznych a mętnych postanowień co do wymiaru należytości skarbowych i przedłożenie Izbom odpowiedniego projektu ustawy. W rozprawach tych zabierali głos pp. Chrzanowski, Skarzewski, Jaworski, Starzyński, Rapoport, Chamiec, Grocholski. Po krótkiej jeszcze dyskusji przy tytule dochodów z taks wojskowych, przyjęto wszystkie pozycje tego działu aż do 12 rozdz. Przy tym rozdziale, zawierającym pozycję wydatków na badania w celu reformy podatkowej, upoważniło Koło p. Szczepanowskiego, na jego żądanie, do zabrania głosu w Izbie z przedstawieniem potrzeby reformy podatkowej, mianowicie zarobkowego i dochodowego. Przed rozpoczęciem obrad nad budżetem, przewodniczący przedłożył pisma do Koła nadeszłe. Mianowicie Komitet Wystawy krajowej w Krakowie przesłał podanie do Koła z prośbą o poparcie petycji do rządu o udzielenie subwencji ze skarbu państwa na urządzenie Wystawy. Koło przychyliło się do tej prośby i upoważniło przewodniczącego do poczynienia odpowiednich kroków. Przewodniczący wspomniał o staraniach, jakie już uczynił do ministrów, którzy okazali się dość skłonni do udzielenia tej subwencji, o ile to będzie można uczynić z odnośnej pozycji budżetu ministerstwa rolnictwa i handlu. — Deputacja z kilku powiatów czeskich przybyła do Wiednia, wystosowała podanie do Koła polskiego o poparcie jej petycji, wniesionej do Rady państwa, aby uwolniono od spłaty 1½ miljona zł. pożyczki, którą udzielono Czechom ze skarbu państwa na roboty publiczne dla dania zarobku ludności poszkodowanej powodzią w roku 1872, a termin spłaty tej pożyczki już rząd przedłużał. Po dłuższych nad tym przedmiotem rozprawach, w których między innymi p. Smarzewski przedstawił, że ponieważ pożyczka dana była oddzielną ustawą, przeto jedynie nową ustawą można zwolnić od jej spłacenia, i to po bliższem całej sprawy przez rząd zbadaniu, Koło pozostawiło członkom swoim, zasiadającym w Komisji budżetowej, wolność postępowania odpowiednio wyjaśnieniom, które udzielone zostaną, a za wskazówkę może im służyć dyskusja w Kole, które poweźmie ostateczne postanowienie po przedłożeniu wniosków komisji.

Na krótkiem posiedzeniu Koła w dniu 9 b. m. odczytano interpelację, którą delegacja polska postanowiła wnieść do ministra obrony krajowej z powodu polecenia ministra i władz administracyjnych, aby gminy miejskie dostarczały magazynów na składy pospolitego ruszenia. Po dyskusji nad tą interpelacją, ułożoną przez pp. Bartoszewskiego, Chrzanowskiego i Grocholskiego. Koło przyjęło ją z poprawką do ostatniego ustępu wniesioną przez p. Jaworskiego. Interpelację tę przedłożono w Izbie zaraz przy końcu posiedzenia d. 9 b. m.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby posłów z d. 12 maja) 1887.

Na żądanie posła Kljuna udziela prezydent wezwania do porządku posłowi Luzzatto za podejrzenia i obraźliwe wyrażenia się o posłach słowieńskich; następnie wzywa także do porządku posła Kljuna za to iż powiedział, że oszczerstwa i jątrzenia są zwykłemi rzeczami w radzie gminnej w Tryjeście, ale nie uchodzą w parlamencie — i tym sposobem dopuścił się obrazy tejże reprezentacji.

Następnie prosi dr. Lueger prezydenta o wezwanie do porządku posła Wrabetza, albowiem ten w mowie swojej na poprzedniem posiedzeniu rzekł między innemi, że pewien adwokat żądał za rozmowę z ministrem 500 zł., a tak koledzy Luegera jak i inni posądzają, że właśnie Lueger jest owym adwokatem. Na to odpowiada prezydent, iż żądaniu nie może zadość uczynić, albowiem Wrabetz nie wymienił żadnego nazwiska, a więc dr. Lueger nie ma podstawy do tego, aby uważać ten przytyk za skierowany przeciw sobie. Natomiast udziela prezydent wezwania do porządku posłowi Pichlerowi, który obraził dotkliwie duchowieństwo nazywając je najzaciętszym wrogiem Niemców, który dusi niemczyznę i zdradza własny lud.

Poczem przystąpiono do debaty nad tytułem 15 etatu ministerstwa oświaty „szkoły średnie“.

Derschatta omawia smutne położenie nauczycieli gimnastyki, którzy nie będąc stale mianowanymi nie mają w czasie feryj środków do życia — i prosi ministra oświaty o zaradzenie złemu.

Następnie podnosi mówca niedogodność, iż gimnazjum w Gracu ulokowane jest w czterech od siebie dość odległych budynkach i prosi, ażeby minister przystąpił do budowy nowego gmachu szkolnego tem bardziej, że w jednej ze swych mów przed kilkoma dniami powiedział właśnie, iż gotów jest uczynić wszystko, co dla uczącej się młodzieży może być pożyteczne.

Nitsche uskarża się na upośledzenie pod względem szkół niektórych okolic w Czechach, prosi o wsparcie dla gmin Prachatitz i Wittingau na utrzymanie tamtejszych niższych szkół realnych i zaleca szczególniejszej uwadze ministra rezolucję wniesioną w tej sprawie przez komisję budżetową.

Hr. Coronini podnosi, że jak dowodzi cały szereg wezwań do porządku udzielonych na początku posiedzenia, temperatura Izby nie jest taka, jakaby powinna być tam, gdzie się rozbiera ważne kwestje żywotne monarchji. Obcy, który nie zna należycie naszej historji, słysząc codzienne napaści jednych na drugich, słysząc wątpliwości, jakie jedni podnoszą przeciw patrjotyzmowi drugich, musiałby się zapytać: gdzie są właściwie Austrjacy, bo z tych rozpraw w parlamencie nie zdoła on wynieść przekonania, iż w razie potrzeby wszystkie ludy monarchji prześcigają się nawzajem w ofiarności i poświęceniu dla wspólnej ojczyzny.

Następnie zwraca się mówca przeciw podniesieniu opłaty szkolnej i dowodzi, że zarządzenie to wywołało wielkie niezadowolnienie między ludnością Wybrzeża, która jest bardzo uboga i której owo podwyższenie utrudnia nabycie wyższego wykształcenia. Dalej żali się mówca, że młodzież tamtejsza musi pobierać naukę w języku niemieckim, który jej jest niezrozumiały i wnosi rezolucję, aby we wszystkich szkołach średnich, gdzie się znajdzie dostateczna liczba uczniów narodowości słowieńskiej, włoskiej lub kroackiej utworzono klasy równorzędne z tymże językiem wykładowym. (Brawo, Brawo!)

Minister Gautsch zapewnia Derschattę, że sprawę nauczycieli gimnastyki ureguluje, skoro tylko będzie to możebne ze względów finansowych; podobnież budowa gimnazjum w Gracu rozpocznie się niezadługo, jakkolwiek sprawa ta wymaga znacznych nakładów. Dalej mówi minister, że ze względu na szkoły w Prachatitz i Wittingau nie może dawać żadnych przyrzeczeń, albowiem zniesienie ich zdecydowane zostało za jego poprzedników; i zapewnia w końcu, że życzenia wyrażone przez hr. Coroniniego będą przedmiotem rozwagi w ministerjum.

Kowalski skarży się na wrzekome krzywdy Rusinów w Galicji wschodniej, gdzie na 2½ miljona Rusinów jest jedno gimnazjum a na 800.000 Polaków 14 — i wyraża nadzieję, że minister zaradzi tej anomalji. (Lewica bije gorące brawo!)

Sturm wyjaśnia stanowisko Czechów w sejmie morawskim. Twierdzi on, że w całem państwie nie ma namiestnika, któryby był bardziej stronniczym, niż namiestnik Morawji. Jeżeli mimo to Morawianie-Czesi, pomimo przychylności rządu, pomimo, że namiestnik po ich stoi stronie, nie mogą dójść do zrealizowania swoich życzeń, to jest to najlepszym dowodem, że te ich żądania są niewykonalne.

Mówca zbija następnie zarzut zrobiony przez Zacka, iż lewica była za obesłaniem parlamentu frankfurckiego i już wtedy zaczęła swoję politykę ucisku. Właśnie wasz ziomek—mówi on — Czech i minister sprawiedliwości był bardzo za obesłaniem parlamentu i twierdził, że winny w nim być reprezentowane wszystkie kraje, które należały do związku niemieckiego. Zachęcał do tego także hr. Ebert Belcredi — a dzisiaj zarzucają nam, żeśmy szli do Frankfurtu, żeśmy zapomnieli o ideałach 1848 r. — a sami nam przedtem to doradzali.

Co się tyczy szkół średnich w Morawji wykazuje Sturm, że Niemcy od r. 1817 uzyskali tylko jedno nowe gimnazjum, Czesi zaś od 1861 r. siedem, z tego zaś 6 za panowania partji wiernokonstytucyjnej. Za rządów tedy lewicy Czesi doprowadzili daleko, bo uzyskali nowe szkoły, Niemcom zaś nie wzięto niczego — teraźniejszy zaś rząd chce wprawić to złe i zabrać nam kilka zakładów.

Co się tyczy ministra oświaty, to ma mówca przekonanie, że minister chce i ma zdolność po temu, aby dewizie *Oesterreich über Alles* zjednał uznanie i w czyn ją wprowadzić. Atoli urzeczywistnienie tej dewizy nie jest możliwe przez dalsze ograniczanie języka niemieckiego w szkołach — o tem niewątpliwie ma pan minister także silne przekonanie. Co się tyczy całego gabinetu jednak, to zdaje się uzna on to sam, że stracił już wszelką rację bytu i nie myśli już bowiem o porozumieniu lub pojednaniu narodowości, lecz chce się opierać jedynie na większości Izby. Ale przeciw temu, przeciw dalszemu ograniczaniu języka niemieckiego muszą Niemcy stanowczo wystąpić, bo na szkołach średnich polega przyszłość Austrji, a bez należytej znajomości języka niemieckiego, nie jest możliwa ani dobra administracja ani dobra armja. Jeżeli obecny system rządowy trwać będzie dalej, to nie tylko zachodzi pytanie czy, lecz raczej kiedy Austrja jako państwo jednolite musi się rozpaść i zginąć. Każdemu bowiem nieuprzedzonemu jasnem jest, że Austrja według swego składu i sąsiedztwa może istnieć jedynie jako państwo jednolite, a nie jako państwo federacyjne. (Brawo z lewicy).

Jahn żąda, aby świadectwa z egzaminów na nauczycieli szkół średnich uproszczono, teraz bowiem są one formalnemi protokołami; dalej przemawia on za polepszeniem bytu nauczycieli gimnastyki i żąda aby kwinkwenje dostawali nauczyciele szkół średnich podobnie jak urzędnicy po 5 latach służby — a nie jak teraz się dzieje, że uważają często owe kwinkwenja za jakieś nagrody i nie wszystkim i nie zaraz po 5 latach je asygnują. Następnie odpiera mówca zarzut Suessa, jakoby szkoły czeskie nie pielęgnowały austrjackiej idei państwowej i przedkłada Izbie życzenia owych posłów, w imieniu których przemawia jako mówca jeneralny, i podnosi szczególnie potrzebę założenia w Istrji szkoły średniej słowieńskiej, na 58% bowiem Słowieńców nie ma tam ani jednego gimnazjum z językiem wykładowym słowieńskim.

Sprawozdawca Mattusch odpowiada na zarzuty wszystkich poprzednich mówców. Przepełnieniu gimnazjów w ogóle a w szczególności w Czechach trudno zapobiedz, albowiem ludność uczuwa coraz mocniej potrzebę nauki i dlatego przypływ do szkół jest i będzie coraz większy. Co się zaś tyczy języka niemieckiego, to nie da się zaprzeczyć, że umiejętność tego języka zmniejsza się ciągle, ale powodem tego jest zła w ogólności metoda nauczania wszystkich żyjących języków i brak nauczycieli należycie ukwalifikowanych — w Czechach zaś to, iż język ten jest przedmiotem nadobowiązkowym. Mówca nie zgadza się z zapatrywaniem Sturma, że w szkołach powinno się zwracać przedewszystkiem uwagę na język niemiecki, bo szkoła jest nie tylko dla Niemców, lecz także dla państwa; państwo bowiem jest za stare do szkoły, a szkoła musi się stosować do tych, którzy w niej będą pobierali naukę.

Co do odmawiania rządowi przez Sturma racji bytu, widzi właśnie mówca w tem rację jego utrzymania się przy sterze, że się opiera na większości, że uwzględnia życzenia ludności, w ten bowiem sposób może tylko liczyć na jej poparcie w razie potrzeby. (Brawa z prawicy).

Poczem tytuł 15 uchwalono i na tem obrady przerwano.

Poseł Tomaszczuk prostuje, że w jego interpelacji odczytanej przed kilkoma dniami nie ma zgoła żadnej obrazy dla młodzieży akademickiej, o której wspomniał Schöenerer w swej interpelacji z dnia wczorajszego.

Burgstaller interpeluje ministra finansów, czy rząd skłonny jest zezwolić na wolne wprowadzenie koni do Tryjestu, aby tym sposobem zaspokoić konieczne potrzeby tego miasta.

Koniec posiedzenia o godzinie 5, następne jutro.

Rekonstrukcja czeskiego klubu.

Klub czeski, istniejący od lat ośmiu, rozwiązał się dnia 17 m., a to za inicjatywą swego zwierzchnika, dr. Riegera. Przez tych lat ośm występował klub czeski na zewnątrz zawsze solidarnie, mimo że do klubu wchodziły różnorodne żywioły. Wiadomość o rozwiązaniu klubu dzisiaj, kiedy żadna aktualna sprawa nie stoi na porządku dziennym, byłaby zadziwiającą dla profana, nie znającego stosunków, nie wiedzącego, że spór między młodoczechami a staroczechami stawał się coraz ostrzejszy i ostatecznie doprowadzić musiał do rozbicia.

Rozbicie to upozorowano prywatnem zajściem między dr. Riegerem a dr. Gregrem. Rieger miał się w klubie wyrazić w tych słowach:

„Skoro Czechom nie udało się biernym oporem wywalczyć praw swoich jednym zamachem, to muszą teraz zdobywać je po okruszynie, chociażby im przyszło okruszyny te zbierać z pod stołu.“

Dr. Gregr ogłosił to wyrażenie się Riegera w *Narodnich Listach*. Kiedy *Narodni Listy* je wydrukowały, oświadczyła większość klubu, że dr. Rieger nie odezwał się bynajmniej w te słowa, a to co powiedział nawet co do treści i sensu nie zbliża się do powyższego frazesu. Nadto dzienniki staroczeskie potępiły srogo niedyskrecję Gregra. Inaczej zapatrywał się Gregr na sprawę. Mniemał, że wyrażenie się Riegera będące dowodem, że Czesi prowadzą „polityki marazmu“, nie powinno być tajemnicą dla szerszego ogółu, a szczególniej dla młodoczechów. Ostatecznie zaś ogromna większość czeskich deputowanych do Rady państwa ujęła się za Riegerem i ogłosiła w staroczeskich dziennikach

manifest, w którym zastrzega się przeciw metodzie bezczeszczenia przewodniczącego, przyjętej przez młodoczeskie organa, odpiera niegodziwe napaści na niego, a równocześnie pomija pogardliwem milczeniem ataki na sam klub wymierzone. Podpisani na manifeście członkowie większości upraszają wreszcie dr. Riegera, ażeby jak najwcześniej, a w każdym razie już podczas przyszłej sessji Rady państwa przystąpił do dzieła „odbudowania“ klubu czeskiego.

Na ten manifest odpowiedział dr. Rieger natychmiast okólnikiem, w którym ogłosił czeski klub za rozwiązany.

Tak więc rozbicie klubu czeskiego pod względem formalnym jest już faktem dokonanym. Dla systemu autonomicznego byłoby to klęską, gdyby każda frakcja tego klubu chciała odtąd postępować na własną rękę. Ale tak nie będzie. Cała ta awantura pociągnie za sobą tylko wykluczenie garstki młodoczechów z klubu, a staroczesi i reszta frakcyj połączą się i stanowić będą nowy, zrekonstruowany klub czeski.

Kroki w tym kierunku już poczyniono. — Sprawą tą zajmuje się energicznie Ryszard hr. Clam-Martinitz i kilku bardziej wpływowych posłów czeskich. Dr. Reiger zachowuje się chwilowo biernie, przyrzekł jednak, że obejmie przewodnictwo nowego klubu, do którego posłowie młodoczescy pp. Adamek, Vesely, Engel, Kaunitz i Gregr nie będą dopuszczeni, a co do Gregra nawet stanowczo zastrzeżono, że mu pod żadnym warunkiem do nowego klubu wstąpić nie wolno.

Nowy klub zorganizuje się na podstawie nowych statutów, które będą zawierać postanowienia zabezpieczające klub na przyszłość od podobnych skandalicznych zajść, jakie ostatniemi czasy wywoływał dr. Gregr, i które doprowadziły ostatecznie do robicia.

Walka, która teraz rozpocznie się między młodoczechami a staroczechami na wszystkich punktach nie będzie zapewne bez wpływu na przyszłe losy polityki czeskiej w parlamencie.

Program pogrzebu Dr. Mikołaja Zyblikiewicza.

Wczoraj zwołał p. marszałek hr. Tarnowski nadzwyczajne posiedzenie Wydziału krajowego, celem naradzenia się i zastanowienia nad programem przez komitet pogrzebowy dra Zyblikiewicza przysłanym.

Program ten został w całej osnowie przyjęty, a opiewa następująco:

O godz. 9 rano dnia 23 b. m. zostaną zwłoki przeprowadzone z dolnej krypty kościoła XX. Pijarów do kościoła N. Marji Panny. Przy wyniesieniu zwłok, przemówi marszałek hr. Tarnowski w krótkich słowach o zasługach zmarłego. Orszak iść będzie ulicą św. Jana, a potem południową i wschodnią stroną rynku. Wszystkie stowarzyszenia, korporacje i instytucje, które w pogrzebie brać będą udział, mają się zebrać i uporządkować rano o g. 8 w miejscach przez mistrzów ceremonji wskazanych, a mianowicie w ulicy św. Jana, w południowej i wschodniej części rynku głównego, aż do kościoła N. Marji Panny. Z obawy natłoku uchwalono publiczność wpuszczać do kościoła za okazaniem umyślnie w tym celu wydawanych biletów.

W pół do 9 w krypcie kościoła XX. Pijarów, zbierze się rodzina zmarłego, Wydział krajowy, delegacja Koła polskiego i delegacja Starego Miasta.

O godz. 9 rozpocznie duchowieństwo modlitwy, a po ukończeniu tych, zostaną zwłoki z kościoła wyniesione i orszak wymienionemi ulicami ruszy ku kościołowi N. Marji Panny.

Jednocześnie przedłożył komitet pogrzebowy porządek w jakim postępywać będą za trumną zmarłego publiczne i prywatne Stowarzyszenia, a mianowicie:

Pluton straży ochotniczej, Ubodzy Towarzystwa dobroczynności, Stowarzyszenie weteranów z muzyką, Cechy i Stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami, Towarzystwo „Sokół“, Stowarzyszenie akademickie, Artyści dramatyczni Rada Towarzystwa dobroczynności, Towarzystwo strzeleckie. Towarzystwo weteranów z r. 1831 i sybiracy, Kongregacja kupiecka, Tow. techniczne, muzyczne, Koło literackie, Spółki przemysłowo-handlowe, Izby przemysłowo-handlowe, Kolegjum adwokatów i notarjuszów, Towarzystwo lekarskie, Reprezentanci dziennikarstwa, Delegacja ze Starego Miasta, Rada m. Podgórza, Delegacje Rad miejskich, Rada powiatowa krakowska, Delegacje Rad powiatowych, Magistrat m. Krakowa, Duchowieństwo, niosący laskę marszałkowską i ordery zmarłego, ciało zmarłego niesione na marach, rodzina zmarłego, Wydział krajowy, posłowie sejmowi i delegacja Koła polskiego, Jeneralicja, Uniwersytet, Władze państwowe. Deputacja urzędników Wydziału krajowego i Banku krajowego, Komitet pogrzebowy i dwa plutony straży pożarnej. Zbór izraelicki zajmie miejsce obok Sukiennic wprost ulicy Brackiej; młodzież szkół średnich, oraz szkół miejskich zajmie miejsce przed Sukiennicami

W katedrze Marji Panny odprawionem zostanie żałobne nabożeństwo i cały orszak w tym samym porządku uda się na cmentarz krakowski. Po ukończonych kościelnych ceremonjach przemawiać będą mówcy przez komitet wybrani i upoważnieni, a chór odśpiewa żałobne „Salve Regina“ i tem obchód pogrzebowy zostanie zakończony.

Wydział krajowy otrzymał wiadomość od ks. metropolity Sembratowicza, że sam ks. metropolita, dwóch kanoników, dwóch księży, rektor i wice-rektor ruskiego seminarjum i 20 alumnów wezmą udział w pogrzebie.

Niemniej też ks. arcybiskup Morawski i Issakowicz, tudzież biskupi Pełesz i Stupnicki w obrzędzie pogrzebowym zmarłego b. marszałka udział wezmą.

Wydział krajowy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu złożyć imieniem całego kraju na trumnie zmarłego srebrny wieniec.

Zgromadzenie delegatów Rady m. Lwowa uchwaliło na posiedzeniach z dnia 18 i 19 bm. wysłać na pogrzeb śp. M. Zyblikiewicza deputację złożoną z 9 członków i złożyć wieniec imieniem Reprezentacji miejskiej z napisem „Rada miasta Lwowa — niezmordowanemu pracownikowi około odrodzenia kraju.“

W skład deputacji wchodzą pp. Aleksandrowicz, Gietritz, Głodziński, Gołąb, Kędzierski, Michalski, Roszkowski, Świsterski i Walichiewicz. Imieniem Lwowa przemówi ewentualnie przewodniczący deputacji dr. Roszkowski.

Prezydent miasta p. Mochnacki, na pogrzeb nie jedzie.

KRONIKA.

Lwów, dnia 20 maja

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wierzbów, w powiecie brzeżańskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Na audjencji u Najj. Pana byli dnia 15go b. m. tajny radzca baron Schenk i generał-major Ogrodowicz.

Mianowania w. c. k. armji. JCW. Najd. Arcyksiążę Ferdynand, podporucznik pułku ułanów nr. 4, przeniesiony do pułku inżynierji nr. 2.

Pułkownik Alojzy Thiele, z pułku piesz. nr. 30ty, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku; zaś major Robert Weiss przeniesiony w tym samym stopniu z pułku piesz. nr. 54 do pułku pieszego nr. 30.

Podporucznik pułku artylerji korpuśnej nr. 11, Karol Tilzer, przeniesiony do żandarmerji królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych.

Tytularny podpułkownik Jan Schuster-Schussheim, z nieczynnego stanu bataljonu piesz. obrony krajowej nr. 77, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku.

Odznaczenie. Chune Jonas, przełożony zboru izraelickiego w Stanisławowie otrzymał krzyż kawalerski Franciszka Józefa.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego w Założcach p. Kaszewkę, radzcą sądu obwodowego w Brzeżanach a sędziami powiatowymi mianowani zostali adjunkci: Brożyński z Sanoka do Radymna, Starzyński do Lubaczowa i Stefanowicz do Załoziec.

Dyplomy doktorskie. Uniwersytet Jagielloński postanowił przy sposobności otwarcia nowego gmachu nadać tytuł honorowych doktorów, oprócz Najd. Arc. Rudolfowi, następującym jeszcze zasłużonym mężom: Augustowi Cieszkowskiemu, Ignacemu Domejce, ministrowi Gautschowi, Romualdowi Hubemu, biskupowi Krasińskiemu, Juljanowi Klaczce, Janowi Matejce. Józefowi Supińskiemu, Wiktorowi Szokalskiemu, Władysławowi Taczanowskiemu i nieodżałowanej świętej pamięci Mikołajowi Zyblikiewiczowi.

Na uroczystość poświęcenia nowego gmachu uniwersyteckiego napisał p. Władysław Żeleński kantatę.

Ks. Konstanty Czorba został mianowany wicerektorem kolegjum polskiego w Rzymie.

Tryumwirat świętych, św. Serwacy, Pankracy i Bonifacy, źle jakoś wywróżył bieżącego roku. Pogoda jest niestała — co chwila pada deszcz rzęsisty, który wstrzymuje mieszkańców naszego grodu już trzy dni od wszelkich wycieczek i spacerów. Temperatura opadła — a biuletyny meteorologiczne zapowiadają jeszcze taką niestałą i zmienną niepogodę do końca bieżącego miesiąca.

Na wystawie ogrodniczej w Klosterneuburgu, która się w ostatnich dniach odbyła, otrzymał ks. Teodor Kośnierski gr. kat. proboszcz w Uhrynowie, srebrny medal za umiejętne obcinanie w piramidę drzew owocowych.

Ks. T. Kośnierski pozyskał już poraz wtóry uznanie po za granicami naszego kraju za swą działalność w dziale ogrodniczo-sadowniczym.

Sprawcom demonstracji przeciw profesorowi Maassenowi wytoczyła władza uniwersytecka śledztwo dyscyplinarne i rektor prowadzi je nader energicznie.

† W Zadarze zmarł poseł Pawlinowicz.

Opróżnione posady. Wydział powiatowy w Brzesku rozpisał konkurs na posadę inżyniera powiatowego, z płacą 1000 zł. w. a. rocznie, oraz 300 zł, ryczałtu na podróże, wraz z dodatkami 5cio letniemi po 100 zł., od dnia stabilizacji liczyć się mającemi, oraz prawem do pełnej emerytury 1000 zł. po 35 latach służby.

Warunki: nieprzekraczalny wiek 40 lat, świadectwo z odbytych studjów technicznych, oraz z dotychczasowej praktyki; termin ostateczny zgłoszeń do dnia 15go czerwca 1887.

Opróżnioną jest także posada sekretarza rady powiatowej w Trembowli z roczną płacą 800 zł. — termin podania do końca czerwca.

Rada miejska w Brodach tudzież tamtejsza Izba handlowa uchwaliły wziąć udział w pogrzebie dra Zyblikiewicza i jako swego delegata wysłać p. K. Bronisława Witosławskiego, który w imieniu miasta złoży wieniec.

Jednocześnie postanowiono odprawić solenne żałobne nabożeństwo.

Festyn połączony z loterją fantową odbędzie się dnia 12 czerwca b. r. na Wysokim Zamku na dochód Towarzystwa „Bratniej Pomocy“ słuchaczów Wszechnicy.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach, odbył się dnia 16go b. m. końcowy egzamin w obecności marszałka krajowego p. J. hrabiego Tarnowskiego, p. T. Langiego, posła na Sejm krajowy a zarazem i kuratora szkoły, tudzież p. Br. Dwręckiego, sekretarza Wydziału kraj. i całego grona profesorów wraz z dyrektorem. Do egzaminu zasiadało uczniów 9ciu. Egzaminować rozpoczął ks. Groiły, kapelan księcia Turn Taxisa z religji. Następnie z nauk ogólnie kształcących egzaminowali pp. Michał Stepek i M. Barta. Odpowiedzi uczniów z przedmiotów tych świadczyły o wielkim postępie i rozwoju uczniów. Podobnie dobrze odpowiadali uczniowie z nauk fachowych jak z rolnictwa, chemji, mechaniki, weterynarji i hodowli zwierząt gospodarskich. To też pod wpływem bardzo dobrego wrażenia marszałek krajowy po skończonym egzaminie oświadczył dyrektorowi zakładu swoje prawdziwe zadowolnienie tak z rozwoju tej szkoły jakoteż postępu uczniów i z kierownictwa tego zakładu, który nie od dziś już cieszy się zasłużonem i dobrem uznaniem całego kraju. To zadowolnienie swoje polecił p. Marszałek oświadczyć wszystkim funkcjonarjuszom szkoły. Przy sposobności tej nadmieniamy, że podania o przyjęcie do szkoły tej należy już teraz wnosić przez dyrekcję krajowych szkół rolniczych w Dublanach do Wydziału krajowego; przy podaniach załączyć należy: 1) świadectwo szkolne, 2) metrykę, jako dowód, że kandydat ukończył 16 rok życia, 3) świadectwo moralności, i 4) świadectwo lekarskie, świadczące o dobrym fizycznym rozwoju kandydata, a nareszcie, ci którzyby na koszt kraju wstąpić chcieli, mają przedłożyć świadectwo ubóstwa. O przyjęciu rozstrzyga ostatecznie egzamin wstępny. Koszt utrzymania wynosi rocznie 204 zł.

Hygiena w uniwersytecie lwowskim. Dzięki usiłowaniom profesorów wydziału filozoficznego, będzie wykładana począwszy od półrocza zimowego hygiena w uniwersytecie lwowskim, przedewszystkiem dla kandydatów stanu nauczycielskiego. Kto ma dokładne pojęcie o znaczeniu hygieny, ten pojmie, że ułatwianie zaznajomienia się z tą arcyważną nauką, musi wydać nieobliczone korzyści nietylko dla nauczycieli; ale szczególnie dla dziatwy i młodzieży powierzonej opiece nauczycieli. Wykładać będzie dr. J. Merunowicz, członek „Sokoła“, znany już z samodzielnych prac, w których złożył wynik swych badań co do stosunków higienicznych w naszym kraju.

W Kossowie zmarł dnia 15 bm. Ferdynand dr. Petery, lekarz miejski i radny, zamieszkały tam od lat kilkudziesięciu. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem i miłością, szczególniej wśród ubogich warstw ludności. — Rada miasta, straż ochotnicza ogniowa i tłumy publiczności odprowadziły zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

W Zwiniaczu (w powiecie czortkowskim) szalała przedwczoraj okropna burza, która sprawiła nieobliczone dotychczas dokładnie szkody i straty. Deszcz padał rzęsisty połączony z gradem i strasznym wiatrem. Zasiewy wiosenne wybite, ogrody i pola zupełnie zniszczone. Mały stawek, który jest położony w środku wsi, wezbrał gwałtownie, a woda zalała gorzelnię i wołownię. Bydło opasowe spłynęło z wodą, lecz wiele sztuk zginęło.

Prawdopodobnie nastąpiło oberwanie chmury, gdyż najstarsi ludzie we wsi nie pamiętają takiej powodzi i tak wielkich strat.

Z Żółkwi. O zanotowanym już w poprzednim numerze zamiarze oszus wa popełnionym w Żółkwi, nadeszły następujące szczegóły.

Tameczny urząd podatkowy otrzymał w sobotę pocztą poranną pod kopertą, zaopatrzoną pieczęcią urzędową, odpowiadającą wszelkim urzędowym wymogom, asygnatę podpisaną przez prezydenta Sądu krajowego wyższego p. Simonowicza i dwóch urzędników departamentu rachunkowego, a polecającą urzędowi podatkowemu w Żółkwi, aby byłemu kanceliście Sądów powiatowych, Janowi Krzyżanowskiemu, obecnie zamieszkałemu w Mostach Wielkich, niezdolnemu dla ułomności fizycznych do dalszej służby czynnej, z powodu, iż nie wysłużył dziesięciu lat służby, uprawniających do pobierania częściowej emerytury, wypłacono tytułem jednorazowej odprawy dwuletnią płacę w kwocie 1.200 złr. Asygnatę najformalniejszą, nie wzbudzającą najmniejszego podejrzenia, oddał poborca pan Jan Pleszowski kontrolorowi p. Postępskiemu do dalszego urzędowego traktowania.

Nazajutrz, w niedzielę, o wczesnej godzinie urzędowej, zjawia się w kasie Urzędu podatkowego jakiś jegomość w okularach, przyzwoicie ubrany, a przedstawiwszy się jako Jan Krzyżanowski, co stwierdzał dekret odprawy, przez niego zaprezentowany, prosi o wypłatę 1,200 złr. i równocześnie pyta poborcę p. Pleszowskiego o łaskawe powiadomienie, jaki stempel potrzebny jest na kwit. Otrzymawszy pożądane wyjaśnienie, jegomość ów oddala się z kasy, idzie do trafiki, kupuje u trafikanta Katza na kredyt stempel na 3 złr. 75 ct. i wraca do kasy w celu podjęcia pieniędzy. Ponieważ kontrolora jeszcze nie było, przeto poborca p. Pleszowski prosi kancelistę, aby się cokolwiek zatrzymał. Kontrolor przychodzi niebawem i kwit likwiduje. Nic już teraz nie stoi na przeszkodzie podjęciu pieniędzy, wszystkie formalności są załatwione, więc pan kancelista staje u okna kasy. Lecz *„homo proponit, Deus disponit!“* Poborcy p. Pleszowskiemu zaraz od pierwszego zetknięcia się z p. kancelistą, jak błyskawica przemknęło przez głowę, że pana tego już dawniej gdzieś widział, lecz tytuł kancelisty czynił pewność tę cokolwiek chwiejną. Ale *„audaces fortuna juvat!“* więc i nasz poborca p. Pleszowski, zapuściwszy przenikliwy wzrok poza okulary p. kancelisty, rzecze:

— Jak pan możesz być kancelistą, kiedy ja pana znam jeszcze z Sanoka, gdzie w r. 1880 byłeś pan djetarjuszem przy tamtejszym Urzędzie podatkowym, zkąd pana jednakowoż po miesiącu oddalono?!

— Pan poborca jest w błędzie, to był mój brat! — brzmiała pokorna odpowiedź.

— Dziwna rzecz, ten, którego znałem jako djetarjusza w Sanoku, był tak samo, jak pan, na jedno oko ślepy. Pieniędzy panu nie wypłacę, chyba, że pan świadkiem wiarogodnym stwierdzisz identyczność swej osoby!! — rzecze poborca p. Pleszowski.

Na takie *dictum acerbum* p. kancelista opuszcza kasę i po chwili wraca ze świadkiem trafikantem Katzem, który, zmiarkowawszy, że sytuacja jest zawikłana, świadczyć nie chce. P. Pleszowski oddaje pana kancelistę pod straż woźnych i spieszy do naczelnika Sądu pow., p. Hausera. Równocześnie kontrolor pan Postępski udaje się na telegraf, by na tej drodze zasięgnąć bliższych informacyj w tej sprawie z Prezydjum wyższego Sądu krajowego. P. Hauser, któremu p. Pleszowski przedstawił swe ugruntowane podejrzenie, wydaje rozkaz aresztowania Krzyżanowskiego, a ten stawiony przed sędzią śledczym p. Hinzem, zeznaje, że się nazywa właściwie Jan Żyganowski, że w 1877 był w Urzędzie podatkowym w Kamionce Strumiłowej w charakterze praktykanta, zkąd jednak go wydalono, że dopuścił się tego oszustwa z biedy, sfabrykowawszy sam wszystkie potrzebne do tego papiery i że gdyby był wiedział, że w Żółkwi jest poborcą p. Pleszowski, nie byłby do tego miasta skierował swych kroków, gdyż poznanie osoby jego przez p. Pleszowskiego było prawdopodobne.

Razem z Krzyżanowskim uwięziono kobietę w towarzystwie jego się znajdującą, która zeznała, że jest jego żoną.

Korespondencja od Administracji. *Szan. ck. Urząd pocztowy w Pruchniku.* Reklamacja nie może być uwzględnioną, gdyż prenumerata pana Ostrowskiego, nadesłana w kwocie 3 zł. dnia 13 lutego rb., skończyła się 15 maja. A ponieważ odnowioną nie została, więc zawieszono wysyłkę.

Rozmaitości.

— **Schnaebele** został mianowany komisarzem w Laon, gdzie mniej będzie miał sposobności stykać się z Niemcami i z ich aresztem.

— **Trafiła kosa na kamień.** Orygiualny pojedynek odbył się ostatniemi czasy w Anglji pomiędzy lekarzem wojskowym, doktorem Young i pewnym oficerem kawalerji. Young towarzyszył kilku damom w łódce na Tamizie, płynąc do Vauxhall i grał przytem na flecie. Spostrzegłszy, że płynie za nim druga łódź z damami i oficerami, którzy zdawali się mieć upodobanie w jego grze na flecie, przestał grać. Na to zagadnął go jeden z oficerów w tonie zuchwałym, dla czego dalej nie gra?

— Bo tak mi się podoba — odpowiedział doktór.

— Ale mnie się to nie podoba — odparł oficer. — Albo będziesz pan dalej grał, albo cię wrzucę do wody.

Na to dr. Young, nieumiejący pływać, wziął znowu flet do ręki i grał na nim aż do Vouxhall. Lecz skoro tylko wysiedli na ląd, podążył za oficerem, który go obraził, do odległej i odosobnionej alei i rzekł do niego:

— Mój panie, nie chcąc przeszkadzać pańskiemu i mojemu towarzystwu, zastósowałem się do pańskiego zuchwałego żądania, ale teraz muszę zażądać od pana zadośćuczynienia. Jeśli masz na tyle odwagi, to staniesz jutro na wskazanem przezemnie miejscu, gdzie się zmierzymy na szpady. Życzę sobie, aby cała sprawa pozostała tylko pomiędzy nami dwoma, świadkowie zatem są zbyteczni.

Oficer przyjął wyzwanie i stawił się o oznaczonej godzinie na miejscu schadzki. Ku wielkiemu swojemu zdziwieniu spostrzegł jednak, że zamiast szpady wyjął doktór z kieszeni pistolet i z zimną krwią, mierząc nim prosto w głowę oficera rzekł:

— Teraz będziesz pan tak łaskaw zatańczyć menueta, którego zagram panu na flecie. Zrobisz to, jeśli nie chcesz, abym ci łeb roztrzaskał.

Nie było rady. Oficer widząc, że wszystkie protestowania na nicby się nie zdały, zabrał się do tańca i tańczył przez cały kwadrans. Doktór schował następnie swój flet i rzekł:

— Teraz skwitowaliśmy się. Wczoraj kazałeś mi pan grać wbrew mojej woli, a dziś ja znów kazałem panu tańczyć. Jestem teraz do pańskiej dyspozycji, jeśli chcesz się pan bić, ale nastąpi to już wobec świadków. Do miłego widzenia!

Nie przyszło jednak do dalszego pojedynku, i na tem zakończyła się cała sprawa.

Część ekonomiczna.

= **Sprawozdanie spółki rolniczej** w Tarnopolu dnia 18 maja 1887.

Ceny pszenicy i żyta trzymają się ciągle w dotychczasowej wysokości, w ostatnich nawet dniach na pszenicę popyt się ożywił i ceny mają się ku zwyżce.

Natomiast jęczmień, groch i owies zupełnie zdeprecjonowane, popytu prawie nie ma i tylko po bardzo niskich cenach można na mniejsze partje znaleść kupca.

Ceny loco Tarnopol za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	od	8·30	do	8·50
„ biała	„	—·—		—·—
„ czerwona	„	8·40	„	8·90
Żyto	„	5·—	„	5·70
Jęczmień	„	4·—	„	4·50
Hreczka	„	4·80	„	5·50
Owies	„	3·20	„	3·70
Groch	„	3·80	„	6·—
Bobik	„	—·—	„	5·25
Wyka	„	—·—	„	5·—
Rzepak	„	9·—	„	—·—
Lnianka	„	—·—	„	9·50
Konicz czerw.	„	25·—	„	38·—
„ biały	„	—·—	„	—·—
Tymotka	„	20·—	„	25·—

Wiedeń 16 maja.

(—) Sytuacja na targach pieniężnych, a zwłaszcza w Wiedniu jest niemal opłakana. Połowa kursu nie ma żadnego znaczenia; akcje kolejowe ciągle spadają, na akcje średnich banków nikt nie zważa; südbahn wymaga gruntownej naprawy stosunków i administracji; akcje żeglugi dunajowej zupełnie zbezcenione; Alpiny cierpią z powodu niezasłużonej nieufności, i tak dalej. Interesów nie brakuje, lecz nikt nie chce nic ryzykować, a raczej wkładać wobec powszechnej apatji. Główną sprężyną dla giełdy wiedeńskiej są koleje żelazne, a powodzenie ich zależy w znacznej części, niemal przeważnie od polityki cłowej, a obecnie od nowych ceł rolniczych w Niemczech i nowych ceł przemysłowych w Rosji. A przecież pieniędzy jest wszędzie obfitość, banki zniżają stopę procentową, wkładki w kasach oszczędności rosną, w dwóch miesiącach nabyła publiczność w Austrji nowych rent na 70 miljonów i niebawem będzie nabywać dalsze miljony renty węgierskiej i austrjackiej. Obawa wojny zupełnie ustała, a ufność nie wraca i targi nie mogą się polepszyć. Jest w tem jakaś zagadka. Giełdy, które zwykle dają inicjatywę są obecnie zwierciadłem, które pokazuje fałszywie i naodwrót oddziaływa na publiczność zniechęcająco...

Renty węgierskiej sprzedała grupa emitująca dotąd z dawnego portefeulu 12, nowej 23, razem 35 miljonów; renty austrjackiej z dawnego 5, przez subskrypcję nowej 30, razem 35 miljonów. Dalsza emisja renty austrjackiej nastąpi dopiero po sankcjonowaniu budżetu.

Dyrekcja staatsbahnu czyni usilne zabiegi na Wschodzie, pp. Soubert i de Serres bawią w Konstantynopolu, gdzie osobni urzędnicy badają sprawę robót, maszyn, zakładów handlowych, taryfowych, odnośnie do połączeń z kolejami wschodniemi. Na podstawie referatu dopiero zostaną umowy zawarte. Lecz interesa nie rozwiną się tak długo należycie, dopóki bułgarskie koleje całej sieci nie uzupełnią. Jaki zaś będzie los tych kolei to znowu od polityki zależy.

Kolej Karola Ludwika odbyła generalne zebranie. Sprawozdanie oznajmiło, że wzrost dochodów w drugiej połowie r. 1886 nie cofa się i zmniejszenie wykazane w bilansie już jest odrobione.

Po strąceniu z dochodu $3^{1}/_{2}$% na akcje, oraz procentu i amortyzacji obligacyj pozostał czysty dochód 133.744 zł. Na tantiemy wypada 55.560, na fundusz emerytalny 20.000 zł. — a 58.184 zł. przeniesiono na rok następny; kupon lipcowy będzie wypłacony złr. 5·25. Co do transportu, linja Jarosław-Sokal zaczyna dawać bardzo dobre rezultata. Linja ta będzie dalej prowadzoną do granicy.

Zgromadzenie *Südbahnu* uchwaliło dywidendę 1 zł., a na nowy rachunek przeniesiono zł. 1,094.123.

Zebranie generalne *„nowy Tramway“* nie uchwaliło zamierzonej dywidendy 4 zł., lecz przeniesienie całego zysku na rok następny. Na uchwałę tę wpłynęła silna baissa kursu, podczas gdy towarzystwo posiada samo jeszcze znaczną ilość akcyj, na które zaciągnęło zaliczkę. Szło więc o zabezpieczenie się na wszelkie wypadki. Akcje te jednak z 59 podniosły się już na 69 i podobno nie zanosi się już wcale na fuzję obu tramwajów.

Wiener Versicherungs-Gesellschaft wykazało zysk czysty 283.755 zł., z czego do rozdziału przypadło 241.132. Rozdzielono 240.000 na kupon nr. 6 po 12 zł. 6%.

Phoenix wykazuje czysty zysk 70.000, czyli $11^{2}/_{3}$% od kapitału.

Lebens und Renten Versich.-Gesellschaft ma czysty zysk 50.000 zł. i płaci 10 zł. od akcji.

Do Tow. ubezp. francohongroise dobrze renomowanego wstąpił jako członek rady zawiadowczej hr. Bombelles.

Towarzystwo kolei lokalnych kołomyjskich już się ukonstytuowało wybierając prezesem rady zawiadowczej ks. Radziwiłła; do rady wchodzi hr. Jan Stadnicki. Jest to pierwsza w Galicji prawdziwie przemysłowa kolej, która będzie dalej prowadzoną i ma wszelkie warunki rozwoju.

Wiedeń 18 maja.

(Z.) Wiadomość o upadku Gobleta przyjęła spekulacja z miną nadspodziewanie dobrą.

Ogólne bowiem panuje przekonanie, że przesilenie ministerjalne tą razą nie potrwa długo a ponieważ prawdopodobnie Freycinet przyjdzie do steru więc niektórzy są zdania, że ta zmiana rządu wyjdzie tylko na dobre dla Francji i spokoju europejskiego. Późniejsze doniesienia paryskie prywatne mówiły, że nowy gabinet już utworzony — i że w jego skład wchodzą zwolennicy Ferry'ego i Boulanger — a na czele stoi Fryecinet.

Mniej przyjemne wieści przyniósł Londyn donosząc, że Rosja posuwa się ciągle ku granicy afgańskiej i czyni przygotowania, aby zająć sporne terytorjum. Spekulacja była pewną, że w ślad za tą nowiną przyjdzie także odpowiednio niezadowalniający biuletyn giełdowy — najstosowniejszem tedy zdało się jej czekać bezczynnie choć z trwogą, czy nadzieje się ziszczą, czy nie okazało się, że miała rację; bo depesze londyńskie przyniosły istotnie kursa bardzo niskie i uskarżały się na słabą tendencję. Ale gdy ani Paryż, ani Berlin nie zdradzał zgoła żadnej obawy wzięło ostatecznia także tutaj górę usposobienie silne i ruch ożywił się znacznie zostawiając jednak głównie tylko w staatsbanach i tramwaach uwagi godniejsza zmiany.

Zresztą notowano: Kredyty — 281·25, bankvereiny 90·50 – 91, laenderb. 229·75—230, ludwiki 205·25, czerniow. 223·25.

Renta wsp. 81·30, srebrna 82·60, austr. złota 112 pap. 5% 96·90 węg. złota 101·65, pap. 5% 87·90, ruble $1·13^{1}/_{4}$.

Telegramy „Przegladu.“

Kraków 20 maja (pryw.) Prezydent Szlachtowski telegrafował do prezydenta miasta Lwowa, zapytując go, czy zechce przemówić na pogrzebie ś. p. Zyblikiewicza w imieniu miasta Lwowa? Na to otrzymał odpowiedź telegraficzną od p. Mochnackiego, że w razie potrzeby przemówi w imieniu stolicy kraju jeden z delegatów.

Nowo-Czerkawsk 19 maja. Miasto uroczyście ozdobione; wczoraj odbyła się solenna instalacja następcy tronu jako atamana kozaków dońskich. Car wydał nader życzliwy, otwarty list do kozaków dońskich, w którym dziękuje za szczere przyjęcie i wierną służbę. Następnie odbył się przegląd kozackich pułków przez cara, niemniej przegląd rezerwowych bateryj, wychowanków szkół wojskowych, wychowanków kozackich i dwóch pułków chłopców kozackich.

Uroczystość tę zakończyła produkcja jazdy konnej kałmuckiej. Wieczorem odbył się bal w szlacheckim klubie. Przedwczoraj było miasto iluminowane i puszczano ognie sztuczne na rzece Donie.

Nowy Czerkawsk 20 maja. Carski list otwarty do kozaków dońskich potwierdza w uznaniu carskiej życzliwości i łaski dla nich a zarazem w nagrodę stuletnich zasług w obec przodków cara, wszystkie ich przywileje, nietykalność dotychczasowego sposobu służby wojskowej, i nienaruszalność praw i zwyczajów krajowych.

Paryż 20 maja. Freycinet stanowczo zdecyduje się dziś lub jutro o przyjęciu misji utworzenia nowego gabinetu. — Co do kwestji, czy Boulanger ma wstąpić do nowego gabinetu, są dzienniki najrozmaitszego zdania; jednakże te, które są za tem, aby on pozostał ministrem wojny, wypowiadają jak najbardziej pokojowe usposobienie.

Charleroi 20 maja. Na wczorajszem zgromadzeniu strejkujących uchwalono ogólne bezrobocie. Większa część gmin skonsygnowała gwardję narodową.

Bruksela 20 maja. Strejk robotników kopalni węgla rozciąga się aż na Lamiroir i Lacroyère. Fabryki towarzystwa francusko-belgijskiego, niemniej też fabryki w Hainesaintpierre, Baume, Parpent i Hiard zostały zamknięte. Z Mons odeszła jedna kompanja strzelców do Havre a z Tournai wysłano trzy bataljony piechoty do Patusages, gdzie również strejk robotników wybuchł.

Paryż 20 maja. Grèvy konferował wczoraj wieczorem długi czas z Freycinetem.

Monachjum 20 maja. Książę regent Luitpold odjechał wieczorem do Wiednia.

Z zbożowych targów.

18. maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50–8·95	8·30 8·70	8·25–8·65	8·80 9·10
Żyto	5·30 5·75	5·10–5·60	5·— 5·55	5·80 6·10
Jęczmień	4·——7·—	·— 6·70	4·—– 6·70	4·25 7·25
Owies	3·80–4·50	3·70 4·50	3·50 4·25	4·10–4·50
Groch	4·75 7	4·50 7·–	4·25 6·5	4·75 7·—
Wyka	3·80 4·50	3·85 4·40	3·50 4·50	4·——4·75
Rzepak	— ·—	·— ·—	9·— 9·—	9·— ·—
Lnianka	·— ·—	— —	·—·—	·— ·—
Konic. czer.	25·–44·—	22–42·—	22–·40	25·—40·—
Konic. biała.	—— —·	0·–48·—	37·—50·–	40–55·–
Konic. szwed.	48—60·—	— — — —	— —	—·—·—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3 — 30 nominalnie.
Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·75 do 24·25
Wiedeń 20 maja. Pszenica od 9·02 do ·—. Żyto od 6·55 do ·— Okowita 25·25 — do —·—.— **Berlin** 20. maja. Pszenica 183 – do — — Żyto 125 — do —·—. Okowita 41·75 do 43·40. **Peszt** 20. maja Pszenica —·— do —·— Żyto 5·87 do —·—. Okowita 25·— do 25·50.

Lwów. Z Izby handlowej, 18 maja 1887.

1. Akcje za sztukę.

Bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204 25	207 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 75	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	- —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ prem.	101 60	102 60
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$ % w. a.	96 —	97 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 55	101 55
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
„ „ „ $4^{1}/_{2}$ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 –
„ „ „ „ (d. 5%) $2^{1}/_{2}$% „	41 —	44 –
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·87	5·98
Dukat cesarski	5·91	6·02
Napoleondor	10·03	10·13
Półimperjał rosyjski	10·34	10·45
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	$1·12^{1}/_{2}$	$1·14^{1}/_{2}$
100 marek niemieckich	61·80	62·50

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—·	11·47	—·—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	8.80	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—·—	8·32	4·35

Ces. król. uprz.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Na odbytem dnia dzisiejszego 32. Walnem zgromadzeniu zwyczajnem akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika uchwalono wypłatę kuponu zapadłego na dniu 1. Lipca 1887 kwotę

złr. 5 i 25 ctw. w. a.

którą przy kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu i rzekomych agenturach płatniczych podnieść można.

Występujący członek Rady zawiadowczej J. O. książę Kalikst Poniński został ponownie wybrany.

Do Wydziału rewizyjnego powołani zostali Panowie: Dr. Ferdynand Kratter, Juljusz Knnewalder, Szymon de Millesi, a na następców tychże, Panowie: Dr. Ehrenfeld, Wilhelm Czermak i Maurycy Nirenstein.

Wiedeń 14. Maja 1887. 1502 1-1

Rada zawiadowcza.

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Panienki przybywające do Lwowa do egzaminów nauczycielskich mogą znaleźć umieszczenie z wiktem przy ulicy Lin... dego l. 7. pierwsze piętro.

Ucznia (z prowincji) przyjmie do nauki Magazyn obuwia Józef Beliński ulica Ormiańska l. 3.

Dietarjusz, obznajomiony dobrze z manipulacją sądową, posiadający dobre świadectwa, oraz ładne i szybkie pismo, znajdzie natychmiastowe umieszczenie. Płaca miesięczna 24—30 zł. ewentualnie więcej. C. k. sędzia pow. w Skolem.

Na cmentarzu Łyczakowskim jest ozdobny grobowiec murowany, przez rzeźbiarza lwowskiego p. Juljana Markowskiego wystawiony — dziewięć trumien pomieścić mogący do sprzedania. Bliższa wiadomość w kasie łaźni parowej ulica Żółkiewska l. 40.

3 pokoje i 2 pokoje z przynależytościami są pod l. 38. Żółkiewska do najęcia.

Do Pa.. Ferd. Stan. p. r. Z. „Nie mam żadnej odpowiedzi na list mój z 12 i ... kwiet. w którym przecież nic nie było aby obrazić lub zniechęcić. W każdym razie proszę usilnie o jakąkolwiek odpowiedź! Niepewność i zwątpienie najprzykrzejsze uczucia“. S. p. r. H.

Gorzelnik fachowo wykształcony z kilkoletnią praktyką poszukuje posady od 1. Lipca b. r. Adres: Kobylski p. Strzyżów.

Dla gorzelni dawnego systemu, jest do nabycia „kosz Wereckiego“ dwuskrzydłowy cały żelazny, prawie zupełnie nowy. Adres: Kobylski p. Strzyżów.

Młodzieniec wieku lat 20 z dobrem pismem i obeznany z rachunkowością poszukuje posady za miernem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod literami A. B. Łopatyn poste restante.

Pokój do wynajęcia na ulicy Teatralnej l. 6. III. piętro z wiktem lub bez.

Przy ulicy Kleina l. 10 są piękne i tanie do nabycia oleandry.

Dobra Telacze koło Kozowy obejmujące 1200 mg. roli 100 mg. łąki doskonałej z propinacją i gorzelnią lub bez nich do wydzierżawienia na 12 lat zaraz — zgłosić się do umocowanego Wgo Hohendorfa w Horożance lub do właściciela w miejscu.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)